Przegląd Sportowy

CENA 30 GROSZY

TYGODNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 31 (272) SOBOTA, DNIA 7 SIERPNIA 1926 ROK VI.

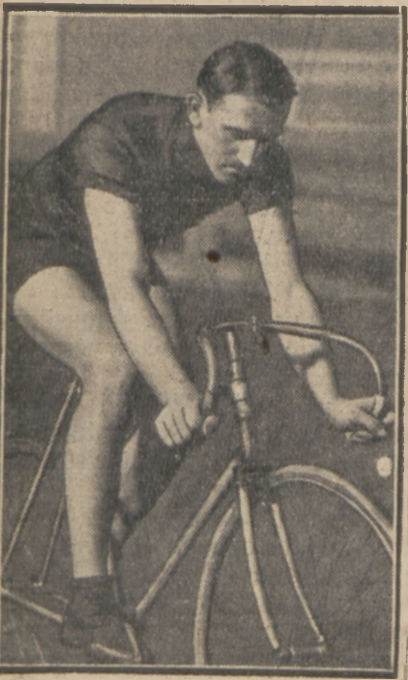
WALKA GIGANTÓW ŚWIATA KOLARSKIEGO

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA W MEDJOLANIE

KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO“

Medjolan 23.7.26.

Po długiej męczącej, podróży stanąłem wreszcie w mieście, w którem 14 narodów walczyło o zaszczytny tytuł najszybszego kolarza świata.



FRANCISZEK SZYMCZYK

Jedyny kolarz polski, który już trzykrotnie reprezentował nasze barwy w mistrzostwach świata,

I Campionati del mondo di ciclismo — są na ustach wszystkich; są hasłem dnia Medjolanu, rozpalonego do białości lipcowem słońcem, wyludnionego, choć pełnego jeszcze ruchu i życia.

Po pięciogodzinnych poszukiwaniach, poruszywszy niebo, ziemię i wszelkie możliwe organizacje i pisma sportowe, zdobyłem wiadomość, że „czterej Polacy“ mieszkają w pensjonacie Della Valle przy ulicy Cezare Canti 2. Dopiero o 8 wieczorem usłyszałem przez telefon głos p. Szymczyka, którego odwiedziłem natychmiast.

Od niego dowiedziałem się, że czwórka warszawsko - łódzka:



MICHARD

jeszcze dwa lata temu zdobył w Zurychu tytuł mistrza świata amatorów. W grupie zawodowców zyskał on trzecie miejsce za Moescopsem i Morettim.

Szymczyk, Garley, Podgórski, Schmidt — trzyma się razem. Do Medjolanu przyjechali przez Wiedeń i Wenecję.

W ciągu ośmiodniowego pobytu przyzwyczaili się już zupełnie do gorąca, oraz co najważniejsza do francuskiej kuchni.

Łazarski wyjechał z kraju później, tak, że przyjechał bezpośrednio do Medjolanu, gdzie zamieszkał u zeszłorocznego mistrza Włoch, Zucchetiego.

W „La Gazzetta dello Sport“, poznano się już na naszym mistrzu. W opisie treningów na torze Sempione, autor podkreśla wspaniałe zrywy i szpurt Łazarskiego.

Velodromo Sempione

Dwa razy dziennie rano i pod wieczór kolarze nasi odwiedzają Velodromo Sempione, gdzie trenują zawzięcie. Tor jest wyjątkowo trudny (40° — kąt pochylenia na krzywiźnie) i źle utrzymany. Obwód 365 mtr.

Ogromnie często zdarzają się wypadki przebicia gumy lub jej pęknięcia wskutek dużego tarcia na bandzie oraz gorąca. Nawet takie sławy, jak Moeskops (Holandja), Oschmella (Niemcy) i cała masa jeźdźców o najzupełniej opanowanej technice jazdy musiała przejść „chrzest toru“, upamiętniony nie raz bardzo poważnemi starciami, stłuczeniami i ranami.

Jedynie jeźdźcy włoscy czują się na tym „dzikim“ torze doskonale.

14 narodów...

Jak twierdzą znawcy, jeszcze nigdy kolarskie mistrzostwo świata nie było tak obficie reprezentowane. Czternaście narodowości walczyć będzie o zaszczytny tytuł mistrza świata — amatora i zawodowca

Są więc Francuzi, Holendrzy, Szwajcarzy, Belgowie, Anglicy, Australijczycy, Niemcy, Austrjacy, Duńczycy, Luxemburczycy, Polacy, Węgrzy, Hiszpanie i Włosi.

Horoskopy

Kto zwycięży? Oto pytanie, które tkwi w głowie wszystkich zawodników, przedstawicieli związków oraz miłośników sportu kolarskiego. Jest 6 narodowości, które w to nie wątpią, że ich przedstawicielowi przypadnie zaszczytny tytuł mistrza świata w udziale: Anglicy, Włosi, Francuzi, Holendrzy, Niemcy i Duńczycy.

Martinetti (Włochy), Mazairac (Holandja), Oschmela (Niemcy), Falek Hansen (Danja) — to spodziewana czwórka finalistów.

Mają oni nadzieję, że „wleją“ Austrjakom, Węgrom, Belgom, Australijczykom, Luxemburczykom, Anglikom i Hiszpanom. Zobaczymy.

O Polakach niema mowy.

Zawodowcy torowi — sprinterzy stawili się w komplecie: nie brak najgłośniejszych gwiazd jak Schilles (Francja), Moretti, del Grosso (Włochy), Moescops, Leene, Meyer (Holandja), Spears (Australja), Kaufmann (Szwajcarja), Ellegaard (Danja) i t. p. Czwórka, jaką spodziewają się ujrzeć w finale to Schilles (Fr.), Moescops (Hol.). Michard (Fr.), Moretti (Wł.),

Nocne przedbiegi

Do walki o tytuł najszybszego kolarza świata stanęła rekordowa ilość 46-ciu sprinterów: 31 amatorów i 15 jeźdźców zawodowych.

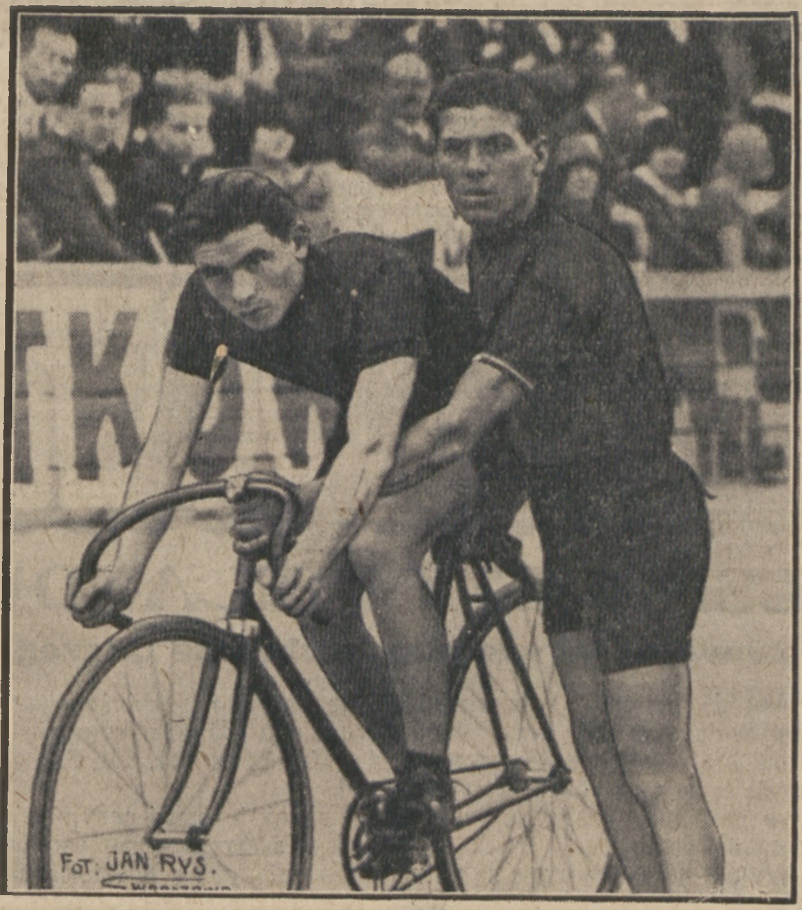
Przedbiegi rozpoczęte dnia 24, w sobotę, o godz. 9 wieczór, na słabo oświetlonym i wąskim torze Sempione, trwały do godz. 12 w nocy.

Na dziesięć (dosłownie) minut przed dziesiątą ułożono program i wylosowano (mam wrażenie, że wprost ułożono) nazwiska.

Polacy startują

Odrazu w pierwszym przedbiegu startuje mistrz Łodzi — Schmidt z Galvaingiem (Francja) i Grimem (Węgry). Po 30 mtr. Schmidt, jadąc w tempie 3 km. na godzinę, wjeżdża na wiraż, oczywiście zsuwa się, pęka mu guma, przewraca się i tłucze.

Wypadek ten odbiera mu zupełnie ochotę do ponownego startu. Po powtórnym starcie przedbieg wygrywa Galvaing.



BOIOCCHI I ZUCCHETTI

[illegible]ali w Medjolanie b. poważną rolę. Pierwszy dzięki stronniczym rozstrzygnięciom sędziów znalazł się w czwórce finalistów,

Drugi przedbieg, również z powtarzanej wygrywa pewnie Oschmella (Niemcy) przed Borocchim (Wł.) i Fuxem (Austrja).

Sukces Łazarskiego

W trzecim przedbiegu jedzie Łazarski. Ma on widocznego pecha, gdyż odrazu wpadł na najlepszego Włocha — Martinettiego — zdobywcę Grand Prix Kolonji, typowanego na mistrza świata, oraz na dobrego Duńczyka — Jensena. Bieg jest niezmiernie ciekawy, gdyż Jensen cały czas walczy z Martinettim, nie dając mu uciec dołem. Korzysta z tej walki Łazarski, szalonym zrywem obchodzi obu górą i wygrywa bieg o gumę (ostatnie 200 mtr. — 12.8 sek.).

„Po włosku“...

Ale działo się to we Włoszech i jechał Włoch... Jury uznaje, że Jensen i Martinetti jechali nieprawidłowo i nakazuje... bieg powtórzyć! Nasz przedstawiciel probuje słabiutko i oczywiście bezskutecznie protestować, w czem popierają go Niemcy. Gdzie tam, — jechać! drugi raz!

Przy powtórnym biegu Łazarski, który uprzednio rozumiejąc, że to dla niego najważniejszy bieg, wydał z siebie wszystko, aby wyścig wygrać, nie probuje nawet zawiązać gorętszej walki.

Dalsze przedbiegi wyłaniają jako zwycięzców: Anglików Theakera i Habberfielda, Austrjaka Schaffera, rodzonego brata słynnego piłkarza, Holendra Maizaraca i Włocha Tasselliego.

Szymczyk i Garley

Przedbieg dziewiąty zastaje na starcie Abegglena (Szwajcarja), Szymczyka i Polela (Luxemburg).

Szymczyk, jadąc mocno, przegrywa do Abbeglena o koło w czasie 12.8 s.

Przedbieg X. 1) Falk Hansen (Danja), 2) Garley (Polska). Garley świetnie jedzie do ostatniego wirażu, gdzie puchnie, oddając zwycięstwo bez walki na finiszu doskonałemu Duńczykowi.

Następny przedbieg kończy się katastrofą: Turner (Anglja) ucieka dopingowanemu przez publiczność mistrzowi Włoch — Zucchetiemu, który widząc, że biegu nie wygra na najgorętszym punkcie walki, na finiszu trąca ramieniem Turnera. Trzask, połamane rowery, krzyki i straszne jęki Zucchetiego. Zwycięstwo przyznają De Bunneowi (Belgja) — który był trzecim.

Przedbieg ostatni — dwunasty przynosi zwycięstwo Niemcowi Rüttowi przed Duńczykiem Hansenem.

Przedbiegi zawodowców

Następują przebiegi zawodowców. W pierwszym — doskonały Moretti, (wielka nadzieja Włoch) łatwo zwycięża staruszka Ellegaarda (Danja) (12.6 s.). W drugim — zupełnie niespodziewanie Giorgetti (Wł.) bije, wyjątkowo słabego mistrza Francji — Schillesa. Największą sensacją jest jednak trzeci bieg, w którym Del Grosso (Włochy) bije o gumę lekceważącego bieg Moescopsa. Przegrana ta kosztowała świetnego Holendra aż cztery ciężkie nadetatowe przedbiegi. IV bieg 1) Kaufman (Szwajc.), 2) Otto (Belgja). Belg ucieka o 30 mtr.

Fenomenalny Kaufman, któremu pobyt w Ameryce nietylko nie zaszkodził, lecz jeszcze polepszył formę, dogania Belga łatwo i wygrywa o 20 mtr. przed nim.

W dalszych przedbiegach zwyciężają: Michard, Mori i Spears.

Ostatnie występy Polaków

W repechage'ach amatorów— startują drudzy z przedbiegów. Bieg pierwszy w słabym czasie (200 mtr. — 13.6 sek.) wygrywa przed Szymczykiem doskonały Niemiec Engel, który 3 tygodnie temu zdobył Grand Prix Paryża (!) bijąc w finale mistrzów Niemiec i Francji: Oschmellę i Galvainga. Szymczyk przegrał bieg o koło, bijąc zupełnie łatwo Jensena, który tyle kłopotu narobił Łazarskiemu.

II bieg: 1) A. Leene (Holandja), 2) Garley (Pol.). Znów historja się powtórzyła: Garley atakuje pięknie przez dziewięć metrów, a na ostatniej pięćdziesiątce „puchnie“ i bez walki oddaje zwyciestwo Holendrowi.

W biegu III-im wygrywa Zucchetti, który nie wiem z jakiego tytułu startował, a w IV-ym rodak jego Boiocchi.

Na tem kończą się pierwszego dnia biegi amatorów.

Najlepszy czas (12.8 sek.) miało trzech jeźdźców: Łazarski (Pol.), Abegglen (Szwajc.) i Zucchetti (Wł.).

Repechage zawodowców

Program pierwszego dnia zawodów kończą międzybiegi zawodowców, w których finale, holenderski olbrzym Moescops zwycięża do Anglika Baileya, okupując się niebaczną przegraną do Del Grosso czterema ciężkiemi biegami.

Najlepszy czas zawodowców 12.4 sek. osiągnęło dwu kolarzy: Mori i Moescops.

DRUGI DZIEŃ KOLARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

Drugi dzień zawodów rozpoczęto pompatycznie: o godz. 15 m. 50, przy dźwiękach włoskiego hymnu narodowego dwie czarne dziewczynki — córki kolarzy wniosły na rowerach misternie mirty z kwiecia, wielki herb Włoch — czarną tarczę, z widniejącym na niej pośrodku białym krzyżem.

Tarczę poprzedzało dwu laufrów na rowerach. Z tyłu sześciu 3-letnich chłopców rączkami podniesionemi do góry salutowało hymn włoski. Za tarczą jechała cała falanga przeróżnie ubranych kolarzy z proporczykami, sztandarami i t. p.

Publiczność, która w liczbie około 14,000 wypełniła po brzegi trybuny i miejsca stojące, oklaskuje żywo ten korowód, zmuszając go okrzykami do ponownego objazdu toru.

Zaczynają się gonitwy 1/8 finału amatorów, z których wychodzą zwycięsko: Oschmella. Martinetti, Galvaing, Zucchetti, de Bunne, Mazairac i Engel. Tego ostatniego jury jednak dyskwalifikuje za rzekome zajechanie toru Boiocchiemu, któremu też przyznają zwycięstwo.



BLAUCHONETT

jest rewelacją światowego kolarstwa dystansowego. Począwszy od zwycięstwa olimpijskiego na szosie w r. 1924, fenomenalny ten francuski Lange jest nie do pobicia ani na torze ani szosie.

Decyzja ta, powzięta pod presją ryczącego tłumu, wywołuje wielki niesmak i oburzenie w loży prasowej.

Ćwierćfinały

Przynoszą one walki coraz bardziej zacięte.

W grupie amatorów do półfinałów kwalifikują się Martinetti, Mazairac, Galvaing i Duńczyk Falk Hausen po zwycięstwie nad Boiocchim. Elastyczny palec sprawiedliwości jury włoskiego i tym razem forytuje swego rodaka, przyznając Hausenowi porażkę.

W grupie zawodowców na czoło wysuwają się cztery asy jakości pierwszorzędnej: Moretti, Kaufman, Moescops i Michard.

Specjalnie imponujące wrażenie wywiera zwycięstwo Kaufmana nad Morim, kiedy po 350 mtr. zrywie Szwajcar, uśmiechając się do publiczności, wygrywa pewnie o rower.



JAN ŁAZARSKI

mistrz Polski w latach 1924 — 1926 jest jedynym kolarzem, któremu udało się pokonać tegorocznego mistrza świata Martinettiego,

OSTATNI AKT ZAWODÓW MEDJOLAŃSKICH

Dwu mistrzów: Martinetti i Moescops

Półfinały zawodowców

I bieg: 1) Kaufman (Szwajc.) (12.4 sek.), 2) Moretti (Wł.) o 30 cm. Moretti probuje uciec, lecz 300 mtr. fenomenalnego dumarage'u Szwajcara wystarcza, aby go dogonić i przed celownikiem minąć. Tutaj zaczęła działać jury, a raczej „odpowiedzialny“ starter p. Carapetti, właściciel toru w Turynie, który miał z Kaufmanem stare porachunki, zapewne na tle kontraktów: zwycięstwo przyznano Morettiemu!

Nawet tłum, włoski tłum, zaczął się po troszku dopominać o sprawiedliwość, wygwizdując Morettiego i oklaskując Szwajcara.

Wszyscy byli niesłychanie oburzeni na potworne oszustwa Włochów. Zawodnicy zareagowali natychmiast: z inicjatywy Niemców i Polaków, nikt z kolarzy amatorów nie stanął do „handicapu amatorów“, który się wobec tego wcale nie odbył.

II bieg: 1) Moescops (Hol.), 2) Michard (Fr.) o koło. Był to najpiękniejszy bieg obu dni. Holender dumarage'ował przez 250 mtr., a wspaniałe ataki Francuza nie mogły go wytrącić z pierwszego miejsca. Czas 12.4 sek.

Półfinały amatorów

W biegu pierwszym spotkało się bodaj, że dwu najlepszych sprinterów — amatorów świata: Martinetti i Mazairac. Ciężko wywalczone w czasie 12.6 sek. zwycięstwo Włocha zapewniło mu definitywnie tytuł mistrza świata.

Bieg drugi przyniósł bez wysiłku zwycięstwo Galvaingowi nad szwarcowanym przez jury Boiocchim.

O trzecie miejsca...

Ta serja wyścigów wypadła wyjątkowo słabo.

Lepszy o klasę od Boiocchiego Mazairac pokonał Włocha bez wysiłku o trzy maszyny, a Kaufman na znak protestu przeciw orzeczeniu komisji sędziowskiej jechał z tyłu za Michardem spacerkiem, przy akompanjamencie gwiżdżącej publiczności.

Martinetti mistrzem świata

Finał amatorów wygrał Martinetti, bijąc zupełnie łatwo o 3 rowery Galvainga, który już na 50 mtr. przed metą poddał się. Trzeba było widzieć ten entuzjazm, jaki zapanował w stadjonie. Kapelusze do góry, ludzie zaczęli biegać, skakać i potwornie ryczeć.

Orkiestra zaczęła grać hymn narodowy włoski, a prezes U. C. I. p. Breton ubrał Włocha w białą koszulkę mistrza świata, ozdobioną niebiesko - czerwono-żółto - zielonym pasem. Z chorągwią włoską w jednej ręce, bukietem kwiatów w drugiej, witany huraganem oklasków, objechał Martinetti dwa razy dookoła. Za nim Galvaing z naręczem kwiecia.

Finał zawodowców

przyniósł pewien i łatwy triumf Moescopsowi (Hol.), który o rower wyprzedził wyraźnie zmęczonego Włocha Morettiego.

Zwycięzcę, który z radości obie ręce wyrzucił w górę, powitał hymn holenderski, kwiaty i dekoracja mistrzowska koszulką.

Po zwycięstwie swym, uszczęśliwiony Moescops bierze na ramiona Martinettiego i obwozi go dookoła toru wśród oklasków zachwyconej publiczności. Maleńki Włoch wtulony w wielkiego Holendra wyglądał jak syn na ramionach ojca.

Tradycyjny szampan dla zwycięzców, jury i organizatorów, kończy znojne, gorące popołudnie sportowe.

Tad. Grabowski

JESZCZE JEDEN ZAWÓD I ROZCZAROWANIE

Jak Warszawa przyjęła wiadomość o klęsce w Medjolanie

Trzecia ekspedycja polskiej reprezentacji kolarskiej na mistrzostwo świata skończyła się, niestety, podobnież jak i dwie pierwsze niepowodzeniem.

A jednak można było mieć nadzieję, iż nasi czołowi kolarze, zwłaszcza Łazarski i Szymczyk, potrafią uporać się z niezbyt znanymi i napozór niezbyt groźnymi przeciwnikami. Przecież cały szereg sław kolarstwa zagranicznego, jako to Michard, Meyer, Fancheux, Cugnot i inni porzucili amatorstwo i powiększyli szeregi zawodowców, zaś interesujący się amatorskim sportem kolarskim nie zauważyli nowych gwiazd, któreby godnie zastąpiły tych świeżych zawodowców.

Ogólnie mówiono: Włosi bez talentów kolarskich, Francuzi tak samo, Holendrzy spadli w formie, jedynie groźnymi wydawali się Niemcy z ich Oschmellą, Rüttem, Englem i Anglicy z Pryorem i Sibbitem.

Tymczasem rzeczywistość obaliła wszelkie przewidywania; pierwsze miejsca w mistrzostwie zajęli nowi Martinetti i Galvaing, oraz niedoceniani Mazairac i Boiocchi.

Polscy kolarze odpadli w przedbiegach i repechage'ach, długie i męczące rozgrywki serji, ćwierćfinałów i półfinałów wyeliminowały także Anglików, Niemców, Duńczyków, Austrjaków, Szwajcarów, Węgrów i Belgów.

W zaszczytnej finałowej czwórce znaleźli się Włosi, Francuz i Holender. Zwyciężyły narody, posiadające dawne i bogate tradycje kolarskie, liczni przedstawiciele których umieszczają stale swe głośne nazwiska laureatów w biegach kolarskich całego świata.

Czy jednak w ostatnim mistrzostwie organizacja zawodów znajdowała się na należytym poziomie? Czy włoski związek kolarski i sędziowie tegoż potrafili się zdobyć na bezstronność przy kwalifikowaniu pierwszeństwa zawodników na taśmie? Niestety nie.

Przytoczymy tu kilka faktów: serja 10-ta mistrzostwa amatorów, startują Martinetti, Łazarski i Jensen; podczas walki finiszowej Martinetti i Jensen, wzajemnie zajeżdżając sobie, spadają z toru na piasek i dalej walczą, — Łazarski, który pozostał na torze, mija pierwszy taśmę. Nasz wniosek: dyskwalifikacja zaciekłych i zajeżdżających sobie Martinettiego i Jensena. Wniosek włoskich sędziów: powtórzenie biegu, który przy „zgodnej“ jeździe Włocha i Duńczyka zakończył się eliminacją zdenerwowanego Łazarskiego. Czwarty ćwierćfinał: Duńczyk Hansen bije Włocha Boiocchiego, sędziowie wyrokują inaczej. Pierwszy półfinał mistrzostwa zawodowców: startują Moretti i Kaufman, Moretti demarażuje na ostatnich 250 mtr., Kaufmann goni go i uzyskuje na taśmie kilka centymetrów przewagi; sędziowie przyznają pierwszeństwo Morettiemu, protest Szwajcarów, poparty przez kilka innych narodowości nie odnosi rezultatu.

Tak, my, Polacy, musimy wprawdzie przyznać wyższość Francuzów, Włochów, Holendrów, może Anglików i Niemców w kolarstwie, niemniej jednak okoliczności wyżej wskazane odgrywają poważną rolę.

Następne zawody o mistrzostwo świata odbędą się w Kolonji, zapewne na benefis Niemców, musimy się przygotować do nich z największą starannością. Sukcesy naszych kolarzy na Olimpjadzie 1924r. zaczynają się zacierać po niepowodzeniach 1925 i 1926 roku.

S. J. M.

W Kalejdoskopie mistrzostw świata

Tor Sempione. Publiczność. Sędziowie. Organizacja. Nasi zawodnicy

Kto zechciałby odtworzyć rozgardjasz, panujący na torze Sempione podczas tegorocznych kolarskich mistrzostw świata, mógłby śmiało opisać wielki dzień targowy w jakimś ruchliwym miasteczku południowym.

Krzyk, rwetes, bezładna bieganina, wymysły, tłumy menagerów, masażyrzystów, delegatów, trenerów i zawodników, nawołujących się bez końca na boisku — oto tło międzynarodowych zmagań nalepszych sprinterów świata.

W zwarjowanym tym towarzystwie nie zabrakło nawet karabinierów z lśniącemi żądłami bagnetów, broniących bohatersko odcinka toru na finiszu, atakowanego bezustannie przez opiekunów ścigających się na torze kolarzy.

Teren walki — tor Sempione, jest, krótko mówiąc, podły: krzywizny obliczone na szybkość 150 klm. na godzinę bynajmniej nie ułatwiają jazdy. Wąski, źle utrzymany tor ten był powodem wielu bolesnych okaleczeń.

„Dla pewności“ jest on otoczony gęstą, mocną siatką drucianą, która izoluje go zupełnie od widowni.

Na długich hakach toru wznoszą się lekko dwie kryte trybuny, przybrane barwnemi chorągwiami 20 narodów świata.

W stadjonie tym, wypełnionym po brzegi czternastotysięcznym tłumem można było doskonale wystudjować psychologię żywiołowego tłumu włoskiego. Przy zwycięstwach Włochów tłum ten szalał: huk braw, wycia i walenie we wszystko, co wydać mogło jakikolwiek odgłos, sprawiało wrażenie huraganowego ognia artylerji.

Trzeba jednak przyznać, że oklasków nie brakło i dla cudzoziemców—żądza ujrzenia pięknej walki mimo wszystko górowała jednak nad pragnieniem zwycięstwa swych narodowych faworytów.

Tu jednak, gdzie kończyły się kompetencje widzów, zaczynały działać „nieomylne“ wyroki sędziów. Ich przedsmak odczuł na sobie Łazarski, kiedy po zwycięstwie nad Martinettim bieg nakazano powtórzyć i Kaufman, któremu odsądzono pewne zwycięstwo nad Morettim.

Strony organizacyjnej zawodów właściwie nie było zupełnie. Od nikogo nie można było się nic dowiedzieć, wszystko było mniej lub więcej udaną pracą na kolanie, improwizowaną w ostatniej chwili bez ładu i składu.

Szczytem jednak chosu i niechlujstwa organizacyjnego był nawet brak jakichkolwiek programów, pozwalających publiczności orjentować się w przebiegu tak licznych walk.

Kolarze polscy nie mieli w r. b. szczęścia.

Łazarski wpada na najlepszego kolarza świata, wydając z siebie wszystko, zwycięża go i... musi drugi raz jechać.

Szymczyk w pierwszej turze potyka się o doskonałego obecnie Abegglena (mistrz Szwajcarji), a w repechage'u— o świetnego Niemca Engela — zwycięzcę „Grand Prix“ Paryża (3 tygodnie temu). Obaj ci kolarze polscy mogli śmiało jeździć w ¼ finałach, gdzie startowali jeźdźcy dużo od nich słabsi.

Garley nie mógł poważniejszej roli odegrać, ponieważ brakowało mu 50 metrów demaragu. Przegrał jednak oba biegi do mistrzów Danji i Holandji, z których pierwszy powinien absolutnie znaleźć się w półfinałowej czwórce.

Schmidt jechał zaledwie 30 mtr. Nie widziałem go nigdy i nie wiele mogę powiedzieć, chyba to tylko, że trenując przez osiem din na torze Sempione, można się było nauczyć nie wjeżdżać na bandę pochyloną pod 40 kątem w tempie 3 klm. na godzinę. Kolarz startujący w mistrzostwie świata stanowczo tyle wiedzieć musi.

Podgórski nie startował wcale, mimo, iż był na treningach wyraźnie lepszy od Schmidta. Startować mogło tylko czterech. Podgórski był dodatkowo telegraficznie zgłoszony, jednak w spisie go nie umieszczono.

Turniej pływacki w Krakowie

Refleksje i wrażenia widza

Polski związek pływacki miał szczęśliwą myśl sprowadzenia do Polski pierwszej zagranicznej drużyny piłki wodnej.

Wybór P. Z. P. padł na drużynę słynnego budapeszteńskiego Magyar Athletikai Club, mającego w r. 1925 III miejsce w mistrzostwie Węgier. Pływaci wyścigowi „Mac'u“, których specjalnością jest prawie wyłącznie gra w polo, aczkolwiek nie należą dziś do elity w swym kraju, okazali się u nas prawie że bezkonkurencyjni. Natomiast w grze polo, przy Węgrach poprostu nie istnieliśmy. Nie było przesady w powiedzeniu jednego z gości, który zauważył złośliwie:

— My gramy, a wy siedzicie razem z nami w wodzie!

Mac — Jutrzenka 15:0. Pierwsza gra Węgrów. Jutrzenka zupełnie skonsternowana, nie umie nawet bronić się. Bramkarz Mac'u nie miał ani razu piłki w ręku.

Mac — Cracovia 17:1. „Cracovia“, będąca w wyjątkowo dobrej formie, broni się już znacznie lepiej, częściej dochodzi do głosu, strzela wielokrotnie na bramkę, nieraz dość niebezpiecznie, mimo to przegrywa w jeszcze wyższym stosunku, niż Jutrzenka. W drugiej połowie, gdy bramkarz rezerwowy Mac'u wyszedł z wody, a zastępował go jeden z backów (bramkarz reprezentacyjny Simko sędziował), daleki strzał Sieńkowskiego zupełnie przypadkowo dostaje się do siatki Węgrów. Jest to jedyny goal, jaki wywieźli oni z Krakowa.

Mac — reprez. Krakowa. Reprezentacja Krakowa, złożona z graczy trzech klubów, ani trochę lepiej nie potrafiła przeciwstawić się gościom, aniżeli drużyny klubowe. Do pauzy wynik był 6:0. Po przerwie, w bramce Krakowa staje bramkarz Węgier Simko. Mimo homerycznych walk tego wspaniałego bramkarza ze swymi kolegami, druga połowa przynosi dalszych 6 goali dla gości.

Skład drużyny Krakowa: Bramka Rose (Mac), potem Simko. Obrona Wachtel (Jutrz.), Rittermann I (Jutrz.), pomoc Rittermann II (Jutrz.), napad Sieńkowski (Crac.), Trytko (Crac.), Lewkowicz (Mak.).

Cracovia — A. Z. S. — Warszawa 3:0. Od zeszłego roku widać wyraźne podniesienie się formy Cracovii i spadek formy A. Z. S-u. Bramki uzyskali Sieńkowski, Trytko i Peiper.

Jutrzenka — A. Z. S. Warszawa 7:0. Jutrzenka jest w Polsce od dwu lat bez konkurencji. Głównym jej filarem jest 17-letni Julek Rittermann.

A. Z. S. Warszawa — A. Z. S. Lwów 3:0. Bramki uzyskują Kotkowski i Matysiak z podania Semadenjego. Po pauzie A. Z. S. Lwów rezygnuje z dalszej gry, co napiętnować należy jako zachowanie niesportowe.

W zawodach pływackich najlepiej stosunkowo wyszliśmy w sztafecie 5 x 50 m., w której drużyna Mac'u z wysiłkiem wywalczyła sobie zwycięstwo nad kombinowaną drużyną najlepszych sprinterów polskich w składzie Kuncowicz, Matysiak, Sieńkowski. Rittermann, Schönfeld. W sztafecie tej prowadziliśmy przez 3 zmiany, przyczem dopiero Breslmayer przechylił szalę zwycięstwa na korzyść gości.

Całość zawodów wypadła pod względem organizacyjnym świetnie. Rezultat sportowy można określić krótko: wiele kompromitacji (an szczęście u siebie w domu), ale za to jeszcze więcej cennej nauki i wzorów.

Sem

FRANCJA–ANGLJA

MECZ LEKKOATLETYCZNY DWU RAS

Zwycięstwo lekkoatletów francuskich nad angielskimi, w roku ubiegłym, wywołało entuzjazm nad Sekwaną, a przygnębienie niezwykłe nad Tamizą. To też ponowne spotkanie oczekiwane było niecierpliwie.

Odbyty w stadjonie Colombes dnia 25 lipca mecz międzypaństwowy pozwolił Brytyjczykom w pewnej mierze zagoić ranę, zadaną ich ambicji narodowej. W pewnej mierze tylko, gdyż w drużynie francuskiej zabrakło gwiazd największych: Mourlona, Baratona, Wiriatha, Wilhelmea, którzy nie stanęli do zawodów, na skutek zgubnego wpływu rywalizacji klubowych i źle pojętej klubowej solidarności.

W takich warunkach wynik punktowy 63:48 na korzyść Anglji wygląda dość mizernie i pozwala przypuszczać, że mogło stać się inaczej. Wyniki techniczne były następujące:

100 m. 1) Gill (A.) 10,8", 2) Degrelle (F.), 3) Green (A.).

200 m. 1) Butler (A.) 22" 2) Gill (A.), 3) Degrelle (F.).

400 m. 1) Rinkel (A.) 49.4", 2) Cobb (A.), 3) Stallard (A.).

800 m. 1) Lowe (A.) 1'52.6", 2) Houghton (A.), 3) Tatham (A.).

1500 m. 1) Pele (F.) 4'03", 2) Berger (F.), 3) Starr (A.).

5000 m. 1) Johnston (A.) 15'00.4", 2) Guillemont (F.), 3) Ladoumegue (F.).

100 m. z płotkami 1) Gaby (A.) 15.4", 2) Allart (F.), 3) Marchband (F.).

Burghlej stracił 3 płotki i utracił prawa do zajętego drugiego miejsca.

Skok wwyż 1) Lewden (F.) 190, 2) Menard (F.) 183, 3) Nuttall (A.) 180.

Skok wdal 1) Powell (A.) 682, 2) Dakley (A.) 680, 3) Pinson (F.) 663.

Dysk 1) Paoli (F.) 38 m. 71, 2) Beranger (F.) 38 m. 43, 3) Pierre (F.) 37 m. 62.

Kula 1) Paoli (F.) 13 m. 50, 2) Guillemot (F.) 13 m. 19, 3) Dukour (F.) 13 m. 14.

Młot 1) Nokes (A.) 46 m. 03, 2) Spark (A.) 40 m. 63, 3) Zaidin (F.) 38 m. 52.

Sztafeta 1600 m. 1) Anglja (Fryer, Gill, Rinkel, Butler) 3'29.8", 2) Francja (Martin, Rousseaux, Cerbonney, Degrelle) 3'32.2".

LISTY DO REDAKCJI

Prosimy Sz. Czytelników o nadsyłanie listów krótkich, bez zbytecznych wstępów, podpisanych imieniem i nazwiskiem (ew. dla wiadomości redakcji). Z innych korzystać niestety nie będziemy mogli.

MECZE PROPAGANDOWE

Trzeba poruszyć w większych centrach sportowych sprawę propagandowych meczów na prowincji.

Od kogo ma uczyć się i na jakich wzorach kształcić tak stosunkowo ruchliwy ośrodek sportowy jak np. nasz Włocławek, który nie może się doczekać silniejszej drużyny warszawskiej!

Wiemy że w Małopolsce w Tarnowie, w Przemyślu, w Stryju grały lub grają od czasu do czasu nawet A-klasowe drużyny Krakowa lub Lwowa. Nam udaje się nawiązać kontakt conajwyżej z Toruniem, choć nie z T.K.S-em.

Czy nie należałoby pomyśleć—o prowincji?

Włocławek.

F. Grz.

POLSKA CZY FINLANDJA?

Ostatni tydzień głosowania w wielkim konkursie „Przeglądu Sportowego“

Już tylko kilka dni... Poznań, a wraz z nim cała Polska, stoi przed nową próbą sił naszej piłki nożnej, przed nową pozycją w naszym dorobku sportowym, przed nowym wynikiem, który obiegnie cały świat i wszędzie świadczyć będzie o naszym rozwoju i naszem wyrobieniu sportowem.

Nazwiska wybrańców już padły. Wytrawne oko kapitana Synowca wybrało z pośród szeregów piłkarskich następujących asów: Domański, Szumiec, Karasiak, Pychowski, Milde, Zastawniak, Chruściński, Wieliszek, Spojda, Kubiński, Bacz, Kałuża, Kuchar, Przybysz, Szperling.

Opinja sportowa przyjęła ten wybór z uznaniem.

O to lub owe nazwisko można podnieść może spór,—każdy ma przecież własny sąd, zapewne tylu jest w Polsce Synowców ilu w niej footbalistów — niemniej jest faktem, że w zespole wybranym przez p. Synowca znajdujemy ogromną większość graczy wypróbowanych, bitnych, zdolnych i godnych zaufania.

Jak mało kiedy, tym razem stanie do boju o barwy państwowe e l i t a — zespół najlepszych.

Charakterystycznym objawem tych nadziei, tej ufności i optymizmu jest dotychczasowy przebieg konkursu „Przeglądu Sportowego“, ogłoszonego w ostatnim numerze: Kto i w jakim stosunku wygra mecz Finlandja — Polska?

Wśród licznych odpowiedzi, napływających ze wszystkich stron kraju, większość wyraża nadzieję, że tym razem zwycięstwo powinno przypaść reprezentacji Polski.

Wyniki przewidywane są naturalnie bardzo rozbieżne. Od skromnego 1:0 horoskopy sięgają wyżej aż po 4:1, 5:1, 5:2, 5:3 i t. d.

Nie brak jednak i pesymistów. Obok szeregu prognostyków przewidujących nierozegraną, otrzymujemy cyfry przepowiadające klęskę 0:1, 1:2, 0:2. Wyższego stosunku przegranej dotychczas nikt nie typował.

Jak już pisaliśmy, za trafne odgadnięcie wyniku przeznaczamy trzy główne nagrody i 47 „nagród pocieszenia“—czyli razem 50.

I-szą nagrodą jest radjostacja odbiorcza, wraz z kompletnem wyposażeniem, II-gą 25 zł., III-cią 15 zł. Resztę nagród stanowić będą książki.

Odpowiedzi nadsyłać należy na załączonym kuponie do redakcji, Warszawa, Nowy Świat 39.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 7.8 o godz. 24-ej.

Rezultat konkursu przyniesie najbliższy numer „Przeglądu Sportowego“.

MUSIMY ZWYCIĘŻYĆ!

Drużyna polska nie może zawieść pokładanych w niej nadziei.

Głód zwycięstwa, głód triumfu, — tak naturalny, tak zdrowy i tak bardzo pożądany, jako objaw woli pierwszeństwa i wyraz energji—trezba-nasycić, gdyż naprawdę za dużo mamy za sobą klęsk i niepowodzeń!

Zdaje się, że poprostu przywykliśmy raczej do przegranych, niż do zwycięstw. Ustaliliśmy nawet teorję t. zw. „przegranych honorowych“, która szczerze mówiąc więcej tłumaczy nas wobec samego siebie i usprawiedliwia brak niepłonnych ambicji, niż wyraża dysproporcję między istotnym wysiłkiem a krzywdzącym wynikiem.

Chcieć wygrać — to połowa wygranej! Nie jest to gołosłowne bardzo, — dowodów można przytoczyć mnóstwo.

Piłkarzy przekonać powinien szczególnie przykład Szwajcarji na Olimpjadzie. Duch reprezentacji wolnych Helwetów, m o r a l e ich drużyny, i zapał walki, porywający zapał i niezmożona chęć zwycięstwa wywiodły białe krzyże szwajcarskie na czoło całego świata i oddały im zaszczyt obrony starej Eropy wobec przybyszów zamorskich.

Reprezentanci! Na Was patrzeć będzie cała Polska sportowa — nietylko trybuny Poznania! Od Was czeka sport polski wysiłku, który porwie tysiące drużyn całego kraju i tchnie w nasze piłkarstwo ducha zwycięstwa!

Musicie chcieć wygrać — i wygracie!

Dość już klęsk honorowych,— czas zacząć okres honorowych zwycięstw!

Przed ciężkim bojem na dwa fronty we Lwowie z Turcją i w Budapeszcie z Węgrami ,—trzeba wydobyć z siebie pewność we własne siły, zaufanie w niezłomną i wszystko zasklepiającą wolę.

Oby bój poznański dał nam nowy triumf, nową otuchę i okrył chlubą barwy państwowe!

KUPON

do II-go Konkursu

„PRZEGLĄDU SPORTOWEGO“

Przewiduję wynik meczu

FINLANDJA-POLSKA ________

Do przerwy________

Imię: ________

Nazwisko: ________

Adres: ________

Odpowiedzi redakcji

P. T. Baran, Nowy Targ: Adres zmieniony. Wysyłamy.

P. E. Gierszonowski, Warszawa. Umieścić nie możemy.

P. J. Zielińskiemu, Kraków. Jedna odpowiedź na jednym kuponie.

P. red. Z. A. w Krynicy. Dziękujemy najuprzejmiej za serdeczny list, wysoce sobie ceniąc opinję Sz. Pana.

P. Dobrowiskiemu w Śremie. Załatwi administracja.

Plut. Meinhardt, 56 p. p. w Biedrusku. Poleciliśmy załatwić. Prosimy o informacje.

P. Sikora w Białej. Wysłane. Sprawdziliśmy.

P. F. Ł. w Paryżu. Dziękujemy. Odpowiedź wysyłamy listownie. Bardzo nam zależy na utrzymaniu stosunku.

Feliks Szymski w Sierpcu. Notatka nadesłana zbyt długa i dane przestarzałe. Prosimy o informacje nowe.

Żydowski K. S. Z. A. W. F. w Warszawie. Za list z informacjami o działalności klubu dziękujemy. Sprostowanie nie miałoby jednak celu.

J. Kandisbrat w Brześciu nad Bugiem. Sprawozdanie otrzymaliśmy i zamieścimy. Czekamy na zapowiedziany dalszy ciąg.

A. Walkowiak w Grodnie. Zaofiarowaną współpracę chętnie przyjmujemy. Zechce W. Pan nadesłać nam próbkę korespondencji jaknajszybszej.

P. Stanisławowi W., Bromki p. Niemirów. Prosimy o wiadomości, skorzystamy chętnie.

P. St. Lak. w Poznaniu. Bardzo chętnie. Każdą rzecz można podać interesująco. Sekret tylko w tym jak to zrobić. Trochę wysiłku — a uda się.

P. R. M. w Zakopanem. Dziękujemy, i mieścimy w dwu częściach.

P. St. St. w Warszawie. Poezje umieścimy — warunek: muszą być dobre. Nadesłane nie nadają się do druku.

P. Ignacemu M, w L. Prosimy zwrócić się wprost do klubu „Warszawianka“. Temat wspomniany poruszymy. Dziękujemy za słowa uznania.

P. Cz. D. w Ciechanowie. Dziękujemy i prosimy na przyszłość.

TADEUSZ GARCZYŃSKI

Zamierzchłe czasy sportu polskiego

WSPOMNIENIA NAJSTARSZEGO Z NASZYCH REKORDZISTÓW

P. Tadeusz Garczyński, twórca najstarszego i najtrwalszego rekordu polskiego w biegu 110 m. z płotkami, niepobitego od lat 15-tu, opowiada o „zamierzchłych" czasach sportu polskiego.

Posłuchajmy:

Było to bardzo dawno, w roku 1907, we Lwowie.

Byłem wtedy uczniem IV gimnazjum i chodziłem do czwartej klasy. Nauczycielem gimnastyki był dzisiejszy profesor Uniwersytetu w Poznaniu, Antoni Piasecki. On to do lekcji gimnastyki dodał grę w piłkę nożną.

Pomimo kilku zapaleń płuc, oskrzeli, stałych katarów i t. d., które przedtem przechodziłem stale—szybko byłem najlepszym w klasie. Dobrawszy sobie odpowiednią gromadę towarzyszy, wywędrowaliśmy za miasto i na mietnie codzień tłukliśmy piłkę z nieprawdopodobnym zapałem.

Tymczasem poczęły wśród nas chodzić legendy, że istnieją już kluby.

W rezultacie jako uczeń piątej kl. znalazłem się w szeregach Pogoni. Oczywiście o lekkiej atletyce nie myślałem. Grałem w piłkę naprzód w 7 drużynie, potem awansowałem do 5, a jako piętnastoletni wyrostek przeszedłem do trzeciej.



TADEUSZ GARCZYŃSKI,

którego „przedwojenny" rekord w biegu 110 mtr. przez płotki (16,2 sek.) przetrwał do dnia dzisiejszego.

Wtedy zaczęła się moja tragedja. Zawsze przepędzałem piłkę i przed nią wpadałem do bramki przeciwnika. Nikt nie mógł mi sprostać w biegu, ale pomimo tego zdegradowano mnie za jakieś przewinienia... Bodaj, że wwaliłem bramkę własnej drużynie i to na meczu z „Czarnymi".

Wtedy chcąc się zrehabilitować, zgłosiłem się do zawodów lekkoatletycznych, które organizowało Towarzystwo Zabaw Ruchowych. Nie przechodziłem żadnego treningu i idąc na zawody, wahałem się czy brać udział w biegu na 100 metrów czy na kilometr. Zdecydowałem się na 100 metrów. Uległem starszemu przeciwnikowi, akademikowi Tadeuszowi Bradkiemu.

Był to „Czarny". Pobił mnie tylko o pół metra, a postawił rekord.

Wobec niewątpliwych talentów zasłużyłem na względy. Zaopiekował się mną najstarszy ze sportowej dynasji Kucharów, — Tadeusz.

Postępy robiłem szybko. Pierwszy rekord polski w biegu na 100 mtr. zdobyłem mając lat 16.

Tymczasem przybliżał się okres egzaminu dojrzałości. Nazwisko moje coraz częściej figurowało w pismach codziennych, ale z greką szło mi dużo gorzej. Byłem autentycznym dyskobolem i bohaterowie trojańscy w oryginale nie imponowali mi wcale.

Nauczyciele przekonali rodziców, że wszystkiemu winien jest sport. Zaczęły się ciężkie czasy. Dziesięć dni przed egzaminami postawiłem pierwszy rekord skoku wdal 5 m. 95 cm. i 110 w czasie 17,4 sek. Oprócz tego byłem pierwszy w biegu na 100 m., i 200 m., zdobyłem jakieś miejsce w skoku wwyż, w rzucie dyskiem i t. p. Oczywiście w domu nie meldowałem o mych zamiarach, idąc na zawody!

Los chciał, że rodzice moi poszli w tę stronę na spacer. Krzyk rozentuzjazmowanych widzów:



GARCZYŃSKI

choć od 14 lat jest bez treningu, wykazuje ciągle jeszcze piękny styl w braniu płotków.

„Garczyński! Garczyński!" — zwrócił ich uwagę.

Przyszli na zawody i widzieli mnie zwyciężającego. Nie byli zachwyceni.

Próżno ojciec Kucharów dowodził, że jestem fenomenem. Wszelkie gratulacje dolewały tylko oliwy do ognia. Delegacja klubu, prosząca o pozwolenie mi na wyjazd do Pragi na trzy dni przed egzaminami, została sromotnie przepędzona.

Zdałem egzaminy z wielkiem, niespodziewanem powodzeniem, nie zdołało to jednak zatrzeć wrażenia goryczy. Czytałem wyniki zagraniczne w gazetach i widziałem, jak łatwo mogłem zwyciężyć.

Potem rok 1911 i 1912 oto cała moja przeszłość.

Odniosłem dość znaczne sukcesy w Pradze, Preszburgu i Wiedniu.

W Polsce byłem bez konkurencji. Pamiętam jak po zwycięstwie w Wiedniu, które zdecydowało o mojem uczestnictwie w wyprawie na Olimpjadę do Sztokholmu i po postawieniu rekordu austrjackiego w biegu na 110 m. w czasie — o ile pamiętam — 16,2 sek., przyjechałem do Warszawy.

Były tu wielkie zawody w Kole Sportowem.

Dostałem program. Zauważyłem z przykrością, że pomiędzy poszczególne punkty programu włączono jakieś zabawowe igrzyska. Czego tam nie było: bieg z jajem w łyżce, bieg w worku, bieg o trzech nogach. W dodatku wydrukowano, że udział weźmie znakomity przedstawiciel polskiego sportu, delegat na sztokholmską Olimpjadę, Tadeusz Garczyński.

Był to jeden z mych ostatnich występów. Potem studja uniwersyteckie i częste wyjazdy zagranicę przerwały systematyczny trening. Zerwałem z lekką atletyką, z szermierką, w której osiągnąłem niezłe rezultaty, jedynie jazda konna była moją pocieszycielką. Zostało mi tylko zaufanie we własne siły, i sentyment sportowy.

On to był powodem, dla którego w Odrodzonej Polsce powojennej z zapałem przez lat kilka pracowałem w Komitecie Olimpijskim i w Związku Związków Sportowych nad stworzeniem dróg rozwoju polskiego sportu.

Dziś, gdy obserwuję młodych swych sportowych kolegów, widzę, że jest ona wspólną polskim sportowcom. Łącznie z dostępną dziś niedolą i doświadczeniem, których brakło moim współczesnym, zapewni ona Polsce niewątpliwie jedno z przodujących miejsc na wielkiej arenie sportowej świata.



BARATON (Fr.)

rekordzista świata w biegu 1.000 mtr., należy łącznie z Widem, Nurmim i Peltzerem do najlepszych średniodystansowych biegaczy doby obecnej.

Rozmowa z pionierem boksu polskiego

CO MÓWI JUNOSZA O SWYM POBYCIE W PARYŻU

Na torze Dynasowskim, podczas antraktu dostrzegam w tłumie znaną mi pewną sylwetę śmiałego blondyna, — on czy nie on? — waham się zdezorjentowany beretem baskijskim, po chwili jednak jestem już przy nim: tak,—to Junosza!

— Kiedy pan przyjechał—pytam, ściskając potężne dłonie naszej sławy bokserskiej.

— Tydzień temu przyleciałem z Paryża samolotem.

— Na długo pan do kraju zawitał?

— Nie wiem. Na zachodzie teraz martwy sezon. Pięściarzom też należą się wakacje. Chciałem zobaczyć, co się dzieje w Polsce, przyczynić się, w miarę możności, do ożywienia ruchu bokserskiego.

— W jakiej formie?

— Odczyty, pokazy, lekcje; występy własne... o ile by się znaleźli przeciwnicy... gdyby się to dało zorganizować, odroczyłbym swój wyjazd nawet na dłużej.

— Więc pan stanowczo chce wracać zagranicę?

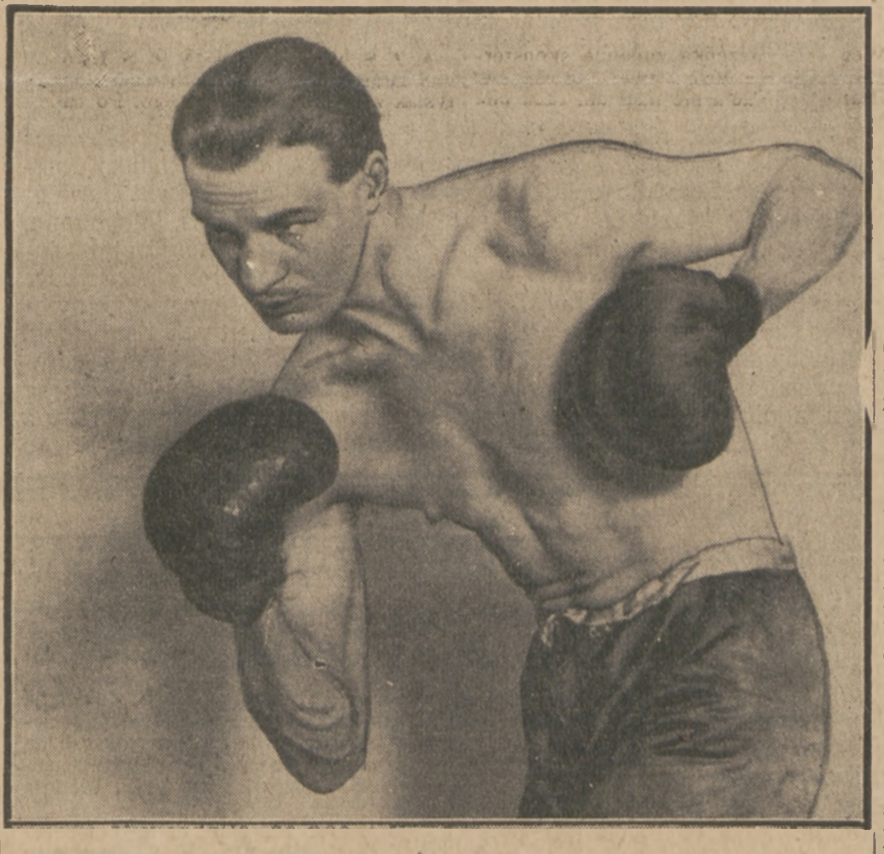
— Stanowczo. Byłoby nonsensem rezygnować z powodzeń, jakie wróży mi tam dotychczasowa moja karjera.

— Ile spotkań odbył pan w Paryżu?

— Pięć. Cztery zwycięstwa i jedna porażka.

— Na punkty?

— O, nie — uśmiecha się znowu Junosza.—Jestem „puncher"; przy mojej sile ciosu... i moim temperamencie mecz długo trwać nie może. Parę gwałtownych starć i po krzyku: ktoś leży nieprzytomny na ringu; czasem ja, częściej on.



WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI

Chluba i nadzieja boksu polskiego.

— Może mi pan opowie coś o odbytych meczach?

— Ależ owszem. Pierwszym przeciwnikiem moim był Belg, Venden. Do pierwszego występu zagranicą szykowałem się, rzecz jasna, z największą starannością. Byłem więc, jak powiadają Francuzi „gonfle a bloc". To też gdy po pierwszej „lewej", od której wyrosły natychmiast dwa potężne guzy... jeden na mojej pięści, drugi na jego skroni, rywal mój się poddał, byłem szczerze rozczarowany.

Zadośćuczynienie pewne przyniósł mi mecz drugi, w którym znokautowałem w pół minuty Francuza, Lucotta. Robota była „czysta" i obecni znawcy nie ukrywali, iż zrobiłem na nich wrażenie. Lucotte bowiem nigdy przedtem nie był na ziemi.

Trzecią z rzędu ofiarą był Szwajcar Woumart, który właśnie był przybył ze swego kraju, w nadziei, iż na ringach paryskich zdobędzie sławę, której nie mogły mu dać sukcesy lokalne.

W czwartym meczu miałem przed sobą przeciwnika doświadczonego, o wyrobionej wieloma zwycięstwami reputacji. Rezultat otwierałby mi drogę do prawdziwej karjery. Trenowałem się więc ze zdwojoną energją, tak, że w rezultacie stanąłem do walki przemęczony. Odczułem to już po pierwszej rundzie, gdy nagle nogi zaczęły odmawiać posłuszeństwa. Po drugiej rundzie oddech zaczął szwankować, a rękawice wydawały się niewymownie ciężkie. Rywal zaczął uzyskiwać coraz większą przewagę. Gdy przyszła już szósta runda, zacząłem zdawać sobie sprawę, iż wisi nademną klęska. Ciosy moje słabły, a o odbiciu utraconych punktów trudno było już myśleć. Uratowała mnie ambicja. Zacisnąłem zęby i przekształciłem się z człowieka krańcowo wyczerpanego w pięściarza pełnego werwy furjacko nacierającego na zdetonowanego przeciwnika.

W środku siódmej rundy, gdy rywal mój Forgeon uniknąć usiłował mojej „lewej", spadła mu na szczękę wystrzelona z maksimum energji „prawa"; padł jak skoszony, cucono go jakie dziesięć minut.

Przychodzę do piątego meczu, do porażki...

Mierzyłem się z Włochem, Vittorio, jak i ja, odznaczającym się przedewszystkiem siłą uderzeń.

W dziesięć sekund po rozpoczęciu walki przeciwnik mój rażony swingiem, padł na ziemie: powstał prawie natychmiast, lecz uppercut powalił go znowu, tym razem aż do dziewięciu. Zaskoczona publiczność powstawała z krzeseł.

Niestety, zbytni pośpiech przyniósł mi zgubę. Chcąc koniecznie „dokończyć" Vittorio już w pierwszej rundzie i zadając ciosy z całej siły, raz po raz uderzałem w łokcie i w czaszkę starannie zakrywającego się Włocha. W rezultacie i tak wiecznie chorą lewą rękę uszkodziłem o tyle poważnie, że przestała być zupełnie do użytku. Pozatem, stałem się nieostrożny. Gdy więc Vittorio raptownie przeszedł do kontrataku, pięść jego spotkała niezasłoniętą szczękę — i po raz drugi w życiu znalazłem się na ziemi! Wstałem wprawdzie, i wstałem potem raz jeszcze, ale na początku drugiej rundy sędzia widząc, że pokaleczony nie jestem w możności bronić się, walkę wstrzymał na korzyść mego przeciwnika.

— Mam wrażenie, że pan schudł, od czasu wyjazdu z Warszawy?

— Straciłem 4 kilo. Byłem „półciężkim", jestem teraz „średnim".

Dziękuję świetnemu pięściarzowi, prosząc o współpracę w „Przeglądzie Sportowym", którą mi Junosza uprzejmie przyobiecuje i ściskając rękę jego, życzę:

— Do widzenia na sali, ponad powalonym przeciwnikiem.

F.

CO NAS CZEKA?

MECZ KOBIECY

Warszawa — Brno

Morawski okręgowy związek lekkoatletyczny zaprosił W. O. Z. L. A. na zawody międzymiastowe kobiece Warszawa—Brno

Zawody te odbyłyby się prawdopodobnie 15 b. m.

W dniu 8 b. m. odbędzie się w Brnie międzymiastowy mecz kobiecy Wiedeń — Brno.

Dla naszych pań byłby to wspaniały trening przed Igrzyskami w Göteborgu.

MIĘDZYNARODOWY MEETING LEKKOATLETYCZNY W WAPSZAWIE

W dniach 18 i 19 września P. Z. L. A. wraz zW. O. Z. L. A. i czołowemi klubami stolicy organizują wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

Na zawody te zaproszono 4 Włochów, 10 Czechów, 5 Łotyszów, 3 Estończyków, 3 Finnów, 4 Anglików, 2 Szwajcarów 3 S[illegible]dów.



JACK DEMPSEY,

mistrz bokserski świata wszystkich wag, szykuje się obecnie do spotkania z Gene Tunneyem.

KRONIKA PŁYWACKA

Doskonały pływak amerykański Walter Lauffer ustanowił na zawodach w Norymberdze nowy rekord światowy, przepływając na plecach dystans 200 m. w czasie 2 m. 47,6 s.

Wyścig pływacki „poprzez Wiedeń" wygrywa Hummel przed berlińczykiem Krauzem.

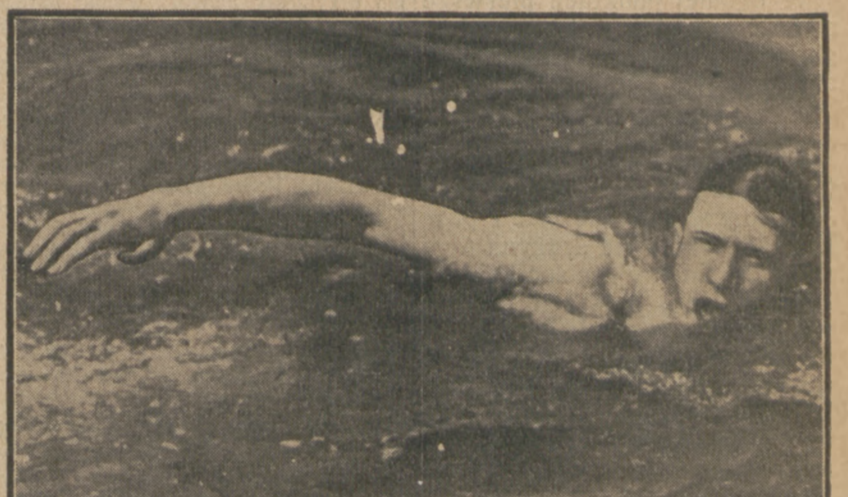
Mecz water-polo Francja Belgja po raz pierwszy wygrała Francja 4:0. Sztafetę 4 x 200 mtr. wygrała Belgja 10 m. 51³/₅ s. przed Francją.

Miss Mercedes Ederle próbowała przepłynąć kanał La Manche. Rzuciła się do wody w Folkestone, lecz po 5 godzinach, przepłynąwszy 9 mil, musiała się wycofać.

Frank Perks, Anglik, usiłował przepłynąć kanał La Manche, z powodu jednak mgły, wycofał się w połowie drogi.

Wyścig wpław przez Paryż na przestrzeni 12 klm. wygrał Belg, Boone, a na przestrzeni 5 klm. — Włoch Bacigalupo.

Bank Jawański w Battawji przekazał holenderskiemu komitetowi olimpijskiemu sumę 250,000 flor., zebraną z loterji, urządzonej na cele Olimpjady.



LAUFFER,

młodociany pływak amerykański, jest już posiadaczem około 20 rekordów światowych w stylu dowolnym.

DALSZA WĘDRÓWKA

Robinsonów wioślarskich

W poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego" umieściliśmy wywiad z dzielną załogą dwu łodzi, na których ośmiu studentów poznańskich, członków tamtejszego A. Z. S-u, dotarło do Warszawy w śmiałej i pięknej podróży wodnej: Poznań — Wilno — Poznań. Kierownik tej wyprawy Robinsonów, p. Vogel, nadsyła nam dziś relacje z dalszej drogi.

Po czterodniowym pobycie w Warszawie, gdzie korzystaliśmy z gościny A. Z. S-u i Warszawskiego Tow. Wioślarskiego, ruszyliśmy dalej w drogę, po nieznane, nowe przeżycia.

Jedziemy Wisłą wdół ku Modlinowi, gdzie do Wisły wpada Bug.

Wisła jednak chciała nam pokazać, co umie i przed samym Modlinem kazała nam przesiedzieć na brzegu przeszło pół dnia w bezsilnem czekaniu na pogodę.

Dzień bowiem był pochmurny i właśnie zerwała się burza. Wisła strasznie wzburzona biła falami w burty łodzi i wlewała wodę. Ledwo uciekliśmy do brzegu, mając w łodziach pełno wody.

Obecnie wiosłujemy nową dla nas rzeką Bugiem i orzemy wiosłami jego ciemny, wcale nie powolny, jak myśleliśmy, nurt.

Długo tak pojedziemy—przeszło 360 klm. pod prąd do Brześcia — później już lepiej, bo kanałami.

Kiedy zajedziemy, co jeszcze ujrzymy, ile przygód nas czeka?

Nie trapimy się tem zbytnio, co będzie. Przygód się nie boimy, po nie wszak jedziemy, a dalsza ciężka droga ku Wilnu, po tem, cośmy już przebyli, nie przeraża nas bynajmniej. Owszem zaostrza naszą ciekawość i chęć poznania.

Cieszymy się, że poznamy tyle wód polskich i tyle ludu, coraz to odmiennego i tyle miejscowości — i z radością śledzimy na mapach, jak niebieska nasza droga, prowadząca ku Wilnu, ciągle się zmniejsza.

P. Vogel

CO UCHWALIŁ ZWIĄZEK

Polskich Związków Sportowych

Na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego Z. Z. zastanawiano się nad organizacją sportu saneczkowego w Polsce, wobec tego, że międzynarodowa federacja saneczkowa w Paryżu wystąpiła do Z. Z. z wnioskiem o przystąpienie Polski do tejże federacji. Komitet wykonawczy odniósł się z propozycją zorganizowania polskiego związku saneczkowego do lwowskich klubów sportowych, gdyż Lwów jest najstarszem i najbardziej ruchliwem środowiskiem sportu saneczkowego w Polsce. Kierownictwo akcji powierzono zamieszkałym we Lwowie członkom zarządu Z. Z. t. j. pp.: inż. Christelbauerowi i dr. Dybowskiemu.

Przyjęto do wiadomości pismo P. Z. L. A., że zawody o mistrzostwo Polski w pięcioboju nowoczesnym odbędą się wspólnie z pięciobojem o mistrzostwo armji w Warszawie w dniach 30 i 31 sierpnia oraz 1-go września r. b.

Na żądanie P. Z. motocyklowego w Poznaniu uznano, że te kluby, które dotychczas do tego związu nie należą, ale dążą do założenia drugiego związku, powinny przystąpić do istniejącego w Poznaniu związku, gdyż istnienie dwu związków dla jednego sportu jest niepożądane.

LWOWSKIE KLUBY PIŁKARSKIE

i ich życie wewnętrzne

Mistrz Polski „Pogoń" odmładza swą drużynę bardzo powoli, nie może bowiem dobrać odpowiednich graczy w rezerwie.

Ci zaś, którzy już grają w I drużynie jak Senze, Urich, Hübel i Deutschman, nie dorównują starym weteranom, których trzeba wstawiać na większe imprezy. Obecny rok jest przeto bardzo ciężki dla Pogoni.

Czarni odmłodzili gruntownie swój zespół, obecnie jednak mają wiele kłopotu z wojskowymi. Kopeć IV pełni służbę wojskową, mj-ra Wójcika przeniesiono do Brzeżan, Kwieciński zaś i Drapała odbywają ćwiczenia poza Lwowem.

Hasmonea trzyma się, jak może. Gracze rozsypani po całej wschodniej Małopolsce, jeżdżą ciągle tam i zpowrotem. Mimo wielkich wysiłków zarządu klubu, a szczególnie kierownika sekcji p. n. p. D. Schargla, drużyna nie odpowiedziała w tym roku spodziewanemu zadaniu i poniosła szereg klęsk, które zaćmiły blask pięknych wyników z Pogonią i Czarnymi.

Polonja, ta polska Barcelona, nie boi się nikogo w okręgu, szczególnie gdy gra w Przemyślu.

Potęga jej jednak skończy się zapewne z chwilą likwidacji D. O. K. X, ponieważ 60% graczy stanowią wojskowi, zajęci przy instytucjach korpusu przemyskiego.

Lechja, benjaminek A—klasy, spotykająca się w okręgu z oznakami ogólnej życzliwości, ma jedynie jednego zdecydowanego „wroga". Jest nią Sparta, która nie chce za żadne skarby iść do drugiej klasy.

Lechja, mimo złego stanu finansowego klubu, może być wzorem organizacji dla innych towarzystw sportowych, oddanie się zaś i poświęcenie jej członków dla barw klubowych godne jest naśladownictwa.

Sparta lwowska, jest dlatego lwowska, że sekretarjat klubu jest we Lwowie.

W I drużynie grało ostatnio przeciw Czarnym 3 (trzech) Lwowiaków, a to, Murski, Morawiec i Szewczuk, reszta — to wojskowi poznańczycy, załogujący w pułku lotniczym w Skniłowie.

Mimo nadludzkiej pracy kierownika sekcji kpt. J. Pawłowskiego, mimo nienagannego doboru graczy, mimo heroicznych wysiłków samej drużyny, Sparta stoi na ostatniem miejscu i nie ma prawie nadziei wysunąć się przed Lechją.

BOJE PIŁKARSKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

RUCH MISTRZEM, SPRAWY BOISK, WIZYTA HAKOAHU

Gry o mistrzostwo klasy A w piłce nożnej są już skończone. Mistrzem został K. S. Ruch z Wielkich Hajduk, zdobywając w 12 grach 20 punktów i wyprzedzając o 1 punkt drużynę I. F. C., którą w grach o mistrzostwo dwukrotnie zdołał pokonać.

Do tytułu zdobywcy puharu— St. Fliegera, prezesa G. Z. O. P. N., dodał Ruch także tytuł mistrza okręgu.

Mimo to jednak odnosi się wrażenie, że I. F. C. potrafiłby lepiej reprezentować Górny Śląsk w grach międzyokręgowych. Jest to drużyna o trwalszej formie, podczas gdy Ruch — co zresztą wciąż się u niego powtarza — w miesiącach letnich gra znacznie gorzej, niż w porze chłodnej i zimowej.

Gorzki los spadku do klasy B spotkał dwa kluby czysto polskie — katowicką Pogoń (7 p.) i mistrza roku 1923, Iskrę z Siemianowic. Dla wyjaśnienia trzeba zaznaczyć, że w klasie A było siedem klubów, z których spadają dwa, wchodzi jeden, tak, że w przyszłym roku będzie w klasie A sześć klubów jak w innych okręgach.

Pogoń jest właścicielką najlepszego boiska na Śląsku i świeżo przystąpiła do wznoszenia pierwszej wogóle na Śląsku trybuny krytej. Wielka szkoda, że drużyna ta mimo heroicznych wysiłków w ostatnich grach, nie zdołała się utrzymać w klasie A.

Zemściły się tu głównie braki w organizacji wewnętrznej klubu.

Pewną osłodą dla klubów „zdegradowanych" jest okoliczność, że nie znikną w masie klasy B, lecz wejdą w skład t. zw. ligi B, którą się tu tworzy z najlepszych klubów tej klasy.

Walka o przejście do klasy A między mistrzami 6 podokręgów wre w całej pełni. Na czoło wysunęły się K. S. Śląski, Świętochłowice oraz Kolejowy K. S. Katowice.

Jak rok temu, rywalizacja między K. S. Mysłowice i K. S. Załęże — dała w epilogu skandal, wdarcie się widzów na boisko i przerwanie gry oraz protest, który jeszcze dotąd nie jest załatwiony, — tak i obecnie objawy są niemniej groźne.

K. S. Śląsk nie przebiera w środkach. Nietylko jego boisko jest postrachem dla gości, lecz zwolennicy klubu tego dają się we znaki nawet na innych boiskach.

Ostatnio na boisku w Dębie przy stanie 2:1 dla K. S. Dąb zaaranżowano bójkę w której wzięli udział także gracze Śląska: jeden z nich kopnął wiceprezesa G. Z. O. P. N. i zostawił mu na łydce trzy dziury od gwoździ w bucie!...

Po mistrzostwach dopiero przyszedł w piłce pełny sezon. Największą ruchliwość i incjatywę okazuje I. F. C.; w ciągu 1 miesiąca gościł on u siebie Wartę, Ł. K. S. i Hakoah wiedeńską.

Warta cieszy się tu dobrą opinją; nie zawiodła też nadziei, lecz tylko do pauzy. Po pauzie nie wytrzymała tempa i uległa w stosunku 2:4.

Łódzki K. S. poniósł również dotkliwą porażkę w stosunku 0:4, mimo lepszej gry w polu; goście byli zdeprymowani rozstrzygnięciem sędziego i nawet zeszli krótko przed końcem z boiska; szczęście, że się rozmyślili i grę dokończyli.

Schodzenie z boiska należy u nas, dzięki Bogu do rzadkości; zwyczaj ten na Górnym Śląsku, gdzie był dość często używany, zanika i dlatego specjalnie na tym gruncie nie wolno drużynie z innego okręgu uciekać się do tej ostateczności. Najwyższą zaletą sportowca jest przegrywać z godnością, choćby niesłusznie.

Gra Hakoahu była rewelacją kunsztu piłkarskiego dla widzów zebranych w rekordowej liczbie około 8,000 osób. Hakoah w składzie Fabian; Feldmann, Kovacs; Bromer, Guttman, Pollak; Razso (z dawnej Makabi berneńskiej), Häusler, Hess, Wortmann, Fischer (gracz Vienny na gościnnych występach) wyładowała cały swój repertuar pomysłowości, indywidualnych sztuczek, zgrania i technicznej doskonałości, nie wysilając się i nie chcąc wysokiego zwycięstwa. Każdy z napastników z wyjątkiem Razso strzelił po 1 bramce i tem się zadowolił.

Drużyna I. F. C. włożyła w grę moc energji, siły i wytrzymałości biegowej.

To było wszystko, gdyż do końca nie zdołano przeciwstawić gościom jakiejś planowej akcji i wyjść z roli kompletnej bezradności. Hakoah jak żadna jeszcze drużyna pokazała na G. Śląsku piękno gry w piłkę w całej pełni i naocznie udowodniła, jak daleko jeszcze w tyle jest sport ten na Górnym Śląsku. Ta lekcja poglądowa wpłynie niewątpliwie dodatnio na kierunek rozwoju tutejszego piłkarstwa.

Policyjny K. S. z Katowic (klasa B) zakończył obchód drugiej rocznicy swego istnienia chlubnym wynikiem 2:2 z mistrzem Torunia. Na drużynie T. K. S. fatalnie odbić się musiało tournee po Polsce; widać u nich było pewne zmęczenie i niechęć do gry oraz oszczędzanie się przed zawodami z Wartą. Podkreślić należy wysoce sportowe zachowanie się gości.

Wiadomości sportowe z Wilna

Lekka atletyka

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo 1 dywizji legjonowej, dały następujące wyniki:

W biegu 100 mtr. 1) por. Herhold z 5 p. p. Leg. w czasie 12.1 s., 200 mtr. 1) szer. Halicki z 5 p. p. Leg. w czasie 25 s., 400 mtr. 1) plut. Garlicki z 6 p. p. Leg. w czasie 57.1 s., 800 mtr. 1) szer. Halicki z 5 p. p. Leg. w czasie 2:10.5, 1500 mtr. 1) szer. Halicki z 5 p. p. Leg. w czasie 4:34.2, 5000 mtr. 1) sierż. Kłapuł z 5 p. p. Leg. w czasie 17:45, rozstawnym 4 x 100 1) drużyna 5 p. p. Leg. w czasie 50.2 s., rozstawnym 100 x 200 x 400 x 800 1) drużyna 5 p. p. Leg. w czasie 3:49, w rzucie dyskiem 1) chor. Kucharski z 5 p. p. Leg. 31.45 mtr., w rzucie oszczepem 1) plut. Ryfka z 5 p. p. Leg. 36 mtr., w pchnięciu kulą 1) chor. Kucharski z 5 p. p. Leg. 10.37 mtr.

W skoku wwyż 1) plut. Garlicki z 6 p. p. Leg. 153 cm., wdal 1) plut. Garlicki z 6 p. p. Leg. 590 cm., o tyczce 1) plut. Budzyński z 6 p. p. Leg. 273 cm.

W ogólnej punktacji pułkowej pierwsze miejsce zajął 5 p. p. Leg. (55 pkt.), drugie 6 p. p. Leg. (27 pkt.), trzecie 1 p. p. Leg. (9 pkt.). Organizacja zawodów dobra.

Pływanie

Na dywizyjnych zawodach pływackich uzyskano następujące wyniki: 1) szer. Witkowski z 1 p. p. Leg. 1:4.5, 1500 mtr. 1) szer. Witkowski z 1 p. p. Leg. 17:33, 50 mtr. w umundurowaniu 1) szer. Halicki z 5 p. p. Leg. w czasie 40 s.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął 1 p. p. Leg. — drugie 5 p. p. Leg. — trzecie 1 p. a. p.

Piłka nożna

6 p. p. Leg. — 5 p. p. Leg. 2:0 (1:0). 1 p. p. Leg. — 6 p. p. Leg. 3:2. Po zwycięstwie nad 1 p. p. Leg. zmierzyła się drużyna 6-go pułku w finałowem spotkaniu z 1 p. p. Leg., mistrzem okręgu wileńskiego. Jak było do przewidzenia uległ 6 p. p. Leg., bardziej rutynowanej drużynie 1-go pułku, która prawdopodobnie wyjdzie również zwycięsko ze żmudnych walk o mistrzostwo 3-go korpusu.

Wileńskie Towarzystwo Cyklistów zamierza przystąpić jeszcze w tym roku do budowy toru kolarskiego. W sprawie tej toczą się układy z wileńskim gniazdem T. G. „Sokół", które otrzymało niedawno teren znany pod nazwą „parku sportowego im. gen. Żeligowskiego".

Makabi wileńska otwiera przystań wioślarską. Ruchliwe Towarzystwo gimn. sp. Makabi otwiera w najbliższym czasie własną przystań wioślarską na Wilji. Będzie to już piąta z rzędu przystań w Wilnie obok przystani W. T. W., „Pogoni", 3 p. sap. i A. Z. S'u.

Wyścig pływacki Wilno — Werki. Sekcja pływacka W. K. S. „Pogoń" organizuje w pierwszej połowie sierpnia r. b. 8 klm. wyścig pływacki Wilno — Werki, w którym weźmie udział 8—10 pływaków „Pogoni". Będzie to pierwsza tego rodzaju impreza na Wileńszczyźnie.

BRZEŚĆ NAD BUGIEM

Otwarcie boiska Ż. K. S. Brześć nad Bugiem

Z inicjatywy nowowybranego zarządu Ż. K. S., na czele którego stoją p. Wachsmacher (prezes zarządu) i p. Klin (kierownik sekcji piłki nożnej), zostało wybudowane nowe boisko sportowe pierwsze w Brześciu.

Boisko obejmuje doskonały tor kolarski, plac dla gry w piłkę nożną, bieżnię lekkoatletyczną i korty tennisowe.

Uroczyste otwarcie boiska tego odbyło się dnia 1 sierpnia r. b. w obecności przedstawicieli: władz P. Z. P. N., wszystkich kresowych klubów sportowych i całego społeczeństwa.

Lekkoatletyczne mistrzostwa w Wilnie przyniosły naogół wyniki bardzo mizerne. Jedynie w skoku wdal przekroczył Wieczorek (3 p. sap.) 6 mtr., a w skoku o tyczce osiągnął on wynik bardzo ładny 3 mtr. 31 cm.

W ogólnej klasyfikacji I miejsce osiągnęła Pogoń, mając 49 punktów dzięki licznej obsadzie wszystkich konkurencyj. Prócz moralnego zwycięstwa i dyplomów Pogoń zdobyła także po raz drugi puhar przechodni Stadjonu. Drugie miejsce zajęły równością 31 punktów Wilja i 3 p. sap., ten ostatni wyłącznie dzięki wspomnianemu Wieczorkowi.

Makabi (komb.) — 5 p. p. Leg. 7:1. Drużyna 5-go pułku zawiodła na całej linji.

Pogoń — Makabi 6:0 (0:0). Wynik bardzo osobliwy. Makabi wystąpiła w swoim najlepszym składzie. Pogoń z 4 rezerwowymi, w tem z centrem ataku Szallerem na bramce. Mimo to pokazała Pogoń grę koncertową.

Trzy bramki zdobył rezerwowy gracz Szwabowicz, 2—Silmiński, 1 Harlicki. Był to najładniejszy mecz Pogoni w całym sezonie.

Wieści z Manchesteru polskiego

Tomasz Konarzewski mistrz Polski w boksie wszystkich wag, został w ubiegły czwartek zwolniony ze służby wojskowej i zaraz zabrał się do pilnego treningu. Przerwana praca w sekcji pięściarskiej „Unionu", zostaje z bieżącym tygodniem wznowiona. Konarzewski waży dziś 81 klg. i pragnie przejść do wagi półciężkiej, co przy pilnym treningu przypuszczalnie mu się uda.

Trzej bracia Włodzimierz, Jerzy i Maks Stolarowowie, wszyscy tennisiści, bawią obecnie w Zakopanem, gdzie jednak treningu nie przerywają.

Lajosz Czeisler, trener Ł. K. S., podobno w celach matrymonjalnych, przyjmuje poddaństwo polskie, porzuca zawodową pracę trenera footbalowego i nosi się z zamiarem proszenia P. Z. P. N. o wcielenie go w szeregi amatorów. Jest to dziś największa sensacja Łodzi piłkarskiej.

Bieg kolarski o puhar Resursy w Łodzi. Dnia 8 sierpnia odbędzie się szosowy bieg kolarski, organizowany przez K. S. Resursę. Nagrodę stanowi puhar przechodni, ufundowany przez honorowego prezesa klubu p. Wagnera. Dystans biegu, którego start i meta będzie mieć miejsce w Krzywiu pod Łodzią, wynosi 70 klm. Do biegu kluby wystawiają drużyny, złożone z 4 zawodników, przyczem o zwycięstwie decyduje suma czasów trzech pierwszych przybyłych do mety. Obrońcą tegorocznym puharu jest Pabjanickie Tow. Cyklistów.

ŻYCIE SPORTOWE NA PROWINCJI

Lwowskie Kol. Sędz. postanowiło nie wyznaczać sędziów na wszystkie zawody, urządzane do końca r. 1926 przez K. S. Spartę z powodu ataków natury osobistej, jako też napastliwego i obraźliwego tonu, w jakim pisany jest szereg protestów tegoż klubu.

LUBLIN

W. K. S. Kowel — Lublinianka 3:4. Ostatnia gra o mistrzostwo zakończyła się przewidywanem zwycięstwem Lublinianki, aczkolwiek drużyna wojskowych, grająca u siebie, broniła się od przegranej wszelkiemi siłami, przez pewien czas utrzymując nawet korzystny dla siebie rezultat 3:2. Przestawienie Moskala do ataku dało w rezultacie dwie bramki, które przesądziły wynik na korzyść Lublinianki, zdobywającej tytuł mistrza okręgu.

Lublin nie ma potrzeby uskarżać się na brak boisk. Jeszcze w ub. sezonie wszelkie sportowe imprezy musiały się odbywać na jedynym placu przy ul. Lipowej, używanym od czasu powstania L. O. Z. P. N., obecnie nie licząc tego ostatniego, posiada ich cztery: Park sportowy W. K. S., boisko 8 p. p. Leg., następnie budujące się boisko Ż. K. S. Hakoah w dzielnicy żydowskiej, oraz doskonale położone wielkie boisko Lublinianki, które po skończonej budowie śmiało będzie można zaliczyć do najlepszych w kraju.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE

Lekka atletyka jest w zupełnem u nas zaniedbaniu, głównie z winy zarządów klubów, które nie mają większego zainteresowania dla tej szlachetnej gałęzi sportu. Mamy tu dwa talenty sprinterowskie, z których każdy biega 100 mtr. w 11,7 sek., co jak na prowincję jest wynikiem wcale dobrym.

Piłkarskie mistrz. kl. B dobiegają końca. Narazie nie wiadomo kto zostanie mistrzem. Największe szanse do zdobycia tego zaszczytnego tytułu mają: K. S. Sosnowiec lub T. S. Victoria (Sosnowiec).

Ostatnio rozegrano tu nast. mecze: **Ż. T. G. S. Makabi K. S. Sosnowiec 3:3.** Zawody towarzyskie Lekka przewaga Makabi, która wiele korzystnych momentów nie wyzyskała. Sędziował p. Zygmuntowski. **K. S. Arja — K. S. Ruch 2:5.** Oba mecze miały miejsce w Sosnowcu.

W Będzinie **K. S. Arla (Sosnowiec)** uległa **Ż. T. G. S. Hakoach 0:2.**

Staraniem miejscowego gniazda T. S. Sokół odbyły się pierwsze w tym sezonie zawody kolarskie na 25 klm. Pierwsze miejsce i mistrz. m. Będzina zdobył Łobodziński Jan (H. K. S.) w czasie 42 m. 20 s. W biegu na 15 klm. I nagrodę zdobył Sołtys (S. T. C.) w czasie 28 m. 20 s.

Następnie odbył się bieg okrężny przez m. Będzin na przestrzeni 2000 mtr. Zwyciężył Karch Bol. (S. K. S.) w czasie 7 m. 19 s. Porządek na zawodach panował wzorowy. Kierownictwo spoczywało w wytrawnych rękach p. Bol. Gołębiowskiego.

T. S. Victoria (Sosnowiec) — K. S. Wirginja (Sosnowiec) 2:0. Decydujące zawody o mistrzostwo klasy B., w których T. S. Victoria zdobyła zaszczytny tytuł mistrza klasy B Zagłębia Dąbrowskiego. Sędzia p. Mazur.

K. S. Sosnowiec — Hakoah Będzin 4:3. Zawody koleżeńskie, przerwane zostały w pierwszej połowie z powodu słownej obrazy jednego z graczy Hakoahu przez sędziego. Sędziował p. Pytlik.

PLANY PIŁKARZY GÓRNOŚLĄSKICH

Mecz ze Lwowem, Wrocławiem i wyjazd do Wiednia

Dnia 22-go sierpnia odbędą się we Lwowie zawody G. Śląsk — Lwów o puhar tygodnika „Sport".

We wrześniu reprezentacja Górnego Śląska gra w Katowicach mecz rewanżowy z Wrocławiem.

Planowane jest nadto spotkanie Warszawa — G. Śląsk w Katowicach z początkiem października.

Toczą się również układy o wyjazd reprezentacji śląskiej do Wiednia, na zawody z Wiedniem oraz z zespołem, złożonym z graczy wszystkich narodowości słowiańskich.

MILANÓWEK

Zapowiedziany na 11 sierpnia i dalsze dnie turniej tennisowy Milanowskiego Koła Sprotowego będzie jedną z większych imprez tego rodzaju w Polsce. Do konkurencji staną wszystkie najlepsze nasze rakiety z mistrzem Warszawy Marszewskim, Kruszewskim, Lothem, Emchowiczem i paniami Poradowską i Kowalewską na czele.

Sensacją turnieju ma być udział mistrza Polski — Czetwertyńskiego, który po szeregu sukcesach zagranicznych przybywa właśnie do kraju.

TARNÓW

Ostatnio rozegrano tutaj następujące mecze piłki nożnej: Team A. — Z. M. S. I 1:6. Team złożony z graczy Gardonji — Hazeiru i Makkabeusza uległ lepszemu Z. M. S. Sędziował p. Abend. Jutrzenka — Metal 3:4. Niezasłużone zwycięstwo B-kl. Metalu. Sędziował p. Edelstein. Bar-Kochba (Rzeszów) — Samson 4:1 (2:0). Tempo gry żywe, bez przewagi. Samson naogół technicznie góruje nad Bar-Kochbą. Wyróżniali się bramkarz gości, Schildkraut i Owid. Hazoir — Samson II 1:5.

KIELCE

Błękitni (Poznań) — Sokół (Kielce) 0:0.

3 P. P. Leg. (Jarosław) — 4 P. P. Leg. (Kielce) 5:3 (3:2). Zawody odbyły się o rozstrzygające mistrzostwo III obwodu D. O. K. x.

SIERPC

Sierpc do niedawna był pod względem sportowym jeszcze zaniedbany i dopiero od roku ubiegłego, nastąpił zwrot ku lepszemu, dzięki silnej woli i wytrwałości kilku jednostek, a w szczególności pp.: prezesa domu ludowego d-ra Malewicza ks. dyrektora gimn. męsk. d-ra Pomaskiego, prezesa stow. młodz. męsk. Rzemieniewskiego, oraz kierownika drużyny piłki nożnej p. Wójtowicza.

Urządzone w maju r. b. zawody lekkoatletyczne, wykazały, że sportowcy tutejsi stanowią dobry materjał i z czasem mogą osiągnąć w poszczególnych konkurencjach nieprzeciętne wyniki. Wyróżnić trzeba takich zawodników, jak: Grodek, Gorączko, Grzegorzewski, Włoczkowski.

Bardzo obiecująco przedstawia się również piłka nożna, której drużyna przebojem zdobywa sobie wśród miejscowego obywatelstwa, coraz szersze uznanie.

KOLARSTWO W CIECHANOWIE

Ostatnie wyścigi cyklistów dały następujące wyniki:

Bieg o naramiennik Ciechanowskiego Koła Cyklistów, na przestrzeni 40 klm. wygrał Popielarski w czasie 1 godz. 24 m. 23 sek. przed Skowrońskim o pół koła, 3-ci Kondracki 1 godz. 26 m. i 4-ty Wysocki 1 godz. 30 m. Startowało 7-u jeźdźców.

Sędziował p. Werner, Gechowski i p. Chiliński. Starter — p. St. Niewiadomski. Organizacja — jak zwykle — dobra.

Piłkarstwo amatorskie i zawodowe w teorji i w praktyce

Hugo Meisl o profesjonalizmie w footballu

Hugo Meisl, najbardziej wpływowy z kierowników footballu austrjackiego, jest równocześnie jedną z osobistości najbardziej popularnych w piłkarskich sferach Europy i najbardziej uważnie słuchanych w „Fifie", niezawodnie najpotężniejszem z Międzynarodowych Związków.

Stąd zdania jego, dotyczące aktualnych problematów życia sportowego, zdolne są zainteresować nietylko wiedeńczyków, lecz i sportowców wszelkich narodowości i wszelkich specjalności.

Jak wiadomo, Austrja jest jednem z niewielu krajów kontynentu, które oficjalnie wprowadziły profesjonalizm piłkarski.

Oto, co w tej sprawie mówi Hugo Meisl:

— To, co uczyniliśmy, jest aktem logiki i zwyczajnej odwagi. Podczas gdy w większości innych państw udają nadal, iż wierzą w amatorstwo najwybitniejszych graczy, myśmy stwierdzili, iż u nas tak nie jest i wprowadziliśmy profesjonalizm. Wiem że wyraz ten razi i wiele państw powstrzymuje od zdecydowanego kroku. Nie należy jednak ulegać wpływowi słów.

— Sport zawodowy jest nieporównanie zdrowszym od fałszywego amatorstwa, i jesteśmy wysoce zadowoleni, żeśmy do niego przybiegli. Wszyscy u nas wiedzą teraz dokładnie, czego się trzymać. Związek ustalił taryfy maksymalne, które nie mogą być przekraczane i których kluby nie mają powodów nie uszanowywać. Graczy z klubami wiążą kontrakty, pozwalające obu stronom zagwarantować się od niespodzianek i uniknąć targów i narzekań. Z chwilą, gdy w grę wchodzą pieniądze, wszystko powinno odbywać się solidnie i legalnie.

— Nie bez żalu konstatuję zanik, u najlepszych graczy, bezinteresownego umiłowania sportu. Ale czy nie jest to nieuniknionem? W naszych ciężkich czasach, kiedy potrzeba pieniędzy tak ostro się daje wszędzie odczuwać, czyż moglibyśmy, bez sofizmu, oponować przeciwko temu, by gracze czerpali korzyści materjalne ze swych talentów sportowych i pracy, którą łożą na ich udoskonalenie?

— Nie należy bowiem zapominać, iż zawodowcy, pod tym ostatnim względem, mogą służyć za przykład dla większości amatorów. Chęć osiągnięcia możliwie najlepszych rezultatów zmusza ich do poważnego traktowania treningu, prowadzenia spokojnego, wstrzemięźliwego i higjenicznego trybu życia. U amatorów widzimy to jedynie przy wyjątkowo rozwiniętej sumienności sportowej.

— Zresztą, w Wiedniu zawodowcy nie żyją z samej piłki nożnej. Tylko niektórzy mogą się obejść bez innego zajęcia. Reszta, mimo, iż pracuje w dzień, znajduje jednak czas, by trzy razy na tydzień, wieczorem ćwiczyć się. Ponieważ odbywa się na sali gimnastycznej — zaprawa nie nosi charakteru czysto technicznego, a w wysokim stopniu przyczynia się do ogólnego rozwoju fizycznego.

— Kluby, korzystające z usług zawodowców, pozostają pozatem doskonałemi czynnikami propagandy sportowej. Posiadają kilkunastu funkcjonarjuszy płatnych, których zadaniem jest podtrzymywanie reputacji firmy; lecz posiadają również znaczną liczbę — czasem 20 lub 25 — drużyn amatorskich; można więc rzec, że u nas profesjonalizm dopomaga sportowi amatorskiemu.

Amatorstwo angielskie i skandynawskie

Zapewne wszyscy pamiętamy konflikt, jaki przed paru laty — w okresie przedolimpijskim — wybuchł pomiędzy piłkarzami angielskimi i skandynawskimi.

Anglicy nie chcieli wówczas traktować piłkarzy skandynawskich narówni ze sobą, twierdząc, że są oni zawodowcami i zgadzali się wystawić przeciwko nim jedynie swą zawodową drużynę reprezentacyjną.

Motywem niefortunnego kroku Anglików była tak zwana zasada zwrotu utraconych zarobków, przyjęta właśnie podówczas przez Skandynawów.

Czem jest zwrot utraconych zarobków?

Oto pytanie, które zainteresowało mnie przy zetknięciu się ze szwedzkim sportowym światem. Odpowiedź otrzymałem z ust byłego gracza A-klasowej „Kamraterny", Nilsa Glanca, który był moim informatorem w czasie pobytu w Sztokholmie.

Szwedzki związek piłki nożnej z przykrością stwierdził, że w jego reprezentacyjnych drużynach państwowych zawsze brak po kilku graczy, których chciałby on widzieć na boisku, jako najgodniejszych bronienia niebiesko-żółtych barw.

Dla zapewnienia najlepszego składu drużyny państwowej zaczęto szukać jakiegoś wyjścia i znaleziono go w postaci zwrotu utraconych zarobków.

Chodzi o to, że pracodawcy szwedzcy, rozumiejąc doskonale znaczenie sportu, chętnie dają wyjeżdżającym sportowcom urlopy, ale będąc przedewszystkiem ludźmi rzeczowymi nie mogą się pogodzić z tem, by płacić im za dni, w których zawodnicy nie pracowali. Słowem gracze szwedzcy otrzymują od swych pracodawców urlopy bezpłatne.

Zawodnik samotny, otrzymując w razie wyjazdu zwrot kosztów przejazdu, hoteli, utrzymania i t. d., może z tego rodzaju urlopu korzystać, ale już nie skorzysta z nich gracz obarczony obowiązkiem utrzymywania rodziny.

Tymczasem obecnie związek państwowy za wszystkie dnie powszednie, czyli te, w których gracz opuścił istotnie pracę, wypłaca pewną jednakową dla wszystkich sumę, równą minimum kosztów utrzymania rodziny.

Do tej zapomogi mają prawo gracze, którzy udowodnią, że utrzymują rodzinę, oraz złożą zaświadczenie pracodawcy, że otrzymali urlop bezpłatny. W ten sposób gracze samotni lub niepracujący zapomogi są pozbawieni.

Aczkolwiek w tej formie zwrot utraconych zarobków nie ma charakteru uprzystępnienia sportu dla warstw niezamożnych lecz ma na celu jedynie umożliwienie ustawienia jaknajlepszej drużyny narodowej, nie licząc się z warunkami rodzinnemi graczy, tem niemniej trzeba przyznać, że z istotą amatorstwa tego rodzaju praktyka nie koliduje.

O wiele więcej jednakże Szwedzi budzą w nas szacunku od niektórych amatorów angielskich, o których słyszymy dziwy.

Tak np. nasi zawodnicy, którzy rok temu byli w Brukselli opowiadają o świętem oburzeniu Belgów na warunki postawione przez „amatorskie" zawodniczki angielskie. Sleeping pierwszej klasy, najlepszy hotel, carte blanche w restauracji z zupełnie dowolnym wyborem najlepszych potraw i win, zwrot wszystkich wydatków, poczynionych w czasie pobytu w gościnie — oto „amatorskie" warunki Angielek, które **ani grosza** za występ nie wzięły, ale kosztowały kilkakrotnie drożej, od Konopackiej, chociaż z Londynu do Brukselli jedzie się cztery godziny.

Angielskie amatorstwo jest chwilami bardzo wątpliwej wartości i wolimy stanowczo amatorów skandynawskich z ich zwrotem utraconych zarobków i bardzo skromnemi wymaganiami prawdziwych sportowców.

Jerzy Szyszko

TEMPO!..: TEMPO!..:

Rekordy szybkości maszyn, ludzi i zwierząt

Niepowstrzymane tempo dzisiejszego życia, ciągła gonitwa za czasem i szalony wyścig we wszystkich dziedzinach życia pchają ludzkość do pobijania najrozmaitszych rekordów, a więc wytrzymałości, energji i przedewszystkiem szybkości. Właściwie całe życie współczesne jest wyścigiem o maksymalną szybkość.

Jakie więc są szybkości w otaczającem nas życiu?

Rekordem nie do pobicia jest siła przyrody, przesyłającej z szybkością 300 tysięcy kilometrów swój promień światła... Jak odległym od tej cyfry jest najwyższy rekord szybkości, uzyskany przez człowieka?...

Maksymalną szybkością jaką mógł rozwinąć człowiek jest dotychczas niepobity rekord amerykańskiego lotnika I. Alvord Williamsa, który dokonał niezwykłego doświadczenia.

Williams wzniósł się na aeroplanie na bardzo znaczną wysokość około 5 tysięcy metrów i z tej wysokości, wyłączywszy motor, runął na ziemię, jak strącona gwiazda. Zaledwie 50 metrów przed powierzchnią ziemi wyprostował aparat i wylądował zupełnie swobodnie.

Szaleńczy ten eksperyment powtarzał nieustraszony lotnik parokrotnie i oto specjalne aparaty, obliczające szybkość, z jaką spadał, wykazały, iż przeciętnie na przebycie 5 mil angielskich potrzebował minuty, czyli robił 8 kilometrów i 45 metrów w przeciągu 60 sekund, co stanowi 482 klm. 270 metrów na godzinę.

Innym rekordem szybkości jest rekord automobilowy, uzyskany również w Ameryce, przez Sig Hangdalla, który 6 kwietnia 1922 roku osiągnął przeciętną szybkość (kilometr lance) 304 kilometrów na godzinę.

Tegoż roku słynny motocyklista Jim Davies (Kalifornja) uzyskał szybkość 175 kilomtrów na godzinę.

Rekordem szybkości lokomotywy jest 197 kilometrów na godzinę, co osiągnięto także w Ameryce na specjalnie zbudowanym torze.

Łódź motorowa na wyścigach w Detroit uzyskała 110 kilometrów na godzinę.

Najszybszym motorem żyjącym jest maleńki „motorek" gołębia pocztowego. Przed dwoma laty odbył się ciekawy wyścig aeroplanów i gołębi pocztowych na przestrzeni pomiędzy Paryżem i Brukselą. Z początku wyścigu aeroplany wyprzedziły swych małych współzawodników, stopniowo jednak „pocztowce" rozwijały coraz większą szybkość i kiedy aeroplany wylądowały okazało się, że większość gołębi jest już na miejscu w swych maleńkich hangarach.

Koń wyścigowy, pełnej krwi, Cherry Pie, jest fenomenem w swoim szlachetnym rodzie. Na wyścigu w Belmont — Park 3-go września 1914 roku przebiegł 1,609 metrów w 1 m. $32^{2}/_{5}$ sek.

Ogromną szybkość osiągają również psy, zwłaszcza charty. Na popularnych w Anglji psich wyścigach, Irisch Stra, osiągnął 11 marca 1925 roku niebywałą szybkość, przebywając 1,609 metrów w 1 m. 52 sek., czyli zaledwie o 20 sekund więcej od słynnego konia wyścigowego.

Inaczej wyglądają rekordy szybkości osiągane przez człowieka na maszynie, poruszanej jego własną siłą.

Albert Goullet jest najszybszym cyklistą, gdyż bez prowadzenia na przebycie 1 mili ang. zużył 1 m. 51 sek., so wynosi 52 kilometry na godzinę.

Zawrotną szybkość osiągnął cyklista francuski Brunier, przebywając za motocyklem, na autodromie Montlery 120 kilometrów 958 m. w przeciągu jednej godziny.

Rekord szybkości na łyżwach pobił Artur Staff, przebywając przestrzeń 1,760 yardów w 2 m. 35 sekund. Tę samą przestrzeń na wrotkach przebył Kruger, w Chicago w 2 m. $24^{2}/_{5}$ sek., co wynosi 67 kilometrów na godzinę.

Ósemka wioślarska uniwersytetu w Yale, osiągnęła w 1924 r. niezwyciężony dotychczas rekord szybkości, robiąc 34 kilometry na godzinę.

Taki jest wykaz szybkości maszyny i żyjącej istoty...

Jakże daleko im do owych 300 tysięcy kilometrów na sekundę, które „robi" zwykły promyk słońca...

LEKKA ATLETYKA w JAPONJI

Tegoroczne mistrzostwa Japonji w mieście Okasaka zakończyły się pobiciem 9 rekordów japońskich.

Wyniki: 100 mtr.—Tajika 11,2. 200 mtr. — Takenchi 22,0 (rekord). 400 mtr. — Matsui 51,6. 800 mtr. — Okada 2.00.0 (rekord) 1500 mtr.—Okada 4 m. 25.0. 5.000 mtr. — Mori 16 m. 19,3 (rekord). 10000 mtr. — Kusanagi 33,48,2. 110 m. p. płotki — Imachi 15,9 (rekord). 200 m. p. płotki — Fukui 25,3. Skok wdal — Oda 7 m. 17 cm. Skok wwyż — Kimura 1 m. 83 cm. Trójskok — Oda 14 m. 45 cm. Skok o tyczce —Yoschida 3 m. 50 cm. Kula — Mizokawa 13,07 (rekord). Oszczep — Ozaki 52,69,5. Dysk — Okita 38,61,5. 4 x 100 mtr. — Waseda (klub) 44,2 s. (rekord). 4 x 200 mtr. — Montetsu (klub) 1 m. 35,6 s. (rekord). 4 x 400 mtr. — Hamamatsu (klub) 3 m. 32,2 s. Dziesięciobój — Koyama 6282,145 p. Pięciobój — Toki 3385,083.

LEKKA ATLETYKA w NIEMCZECH

Mistrzostwa okręgowe niemieckie w lek. atl. dały w poszczególnych okręgach rezultaty gorsze nawet od polskich. Poniżej podajemy najlepsze i najgorsze wyniki:

100 mtr.: Wege 10.7; najgorszy 11.3.
200 mtr.: Wege 21.7; najgorszy 23.7.
400 mtr.: Stortz 49.8; najgorszy 52.3.
800 mtr.: Hohl 1.57.6; najgorszy 2.01.8.

1500 mtr.: Friebe 4.07.1; najgorszy 4.15.4.

5000 mtr.: Petri 15.44.6; najgorszy 16.10.8.

10000 mtr.: Kuchner 33.55.8; najgorszy 35.01.7.

110 z płotk.: Trostbach 15.8; najgorszy 18.1.

Dysk: Hoffmeister 42.49; najgorszy 34.77.

Oszczep: Molle 55.11; najgorszy 52.18

Kula: Brechenmacher 13.77; najgorszy 12.29.

Wwyż: Zieseman 1.83; najgorszy 1.65.

Wdal: Woberman 7.12; najgorszy 5.99.

O tyczce: Werkmeister 3.50; najgorszy 2.90.

3 x 1000 Guts-Muts 7.51.5; najgorszy 8.22.7.

NA BOISKACH SPORTOWYCH CAŁEGO ŚWIATA

LEKKA ATLETYKA

Jak wiadomo Paavo Irjöla pobił niedawno rekord światowy w dziesięcioboju, należący dotychczas do Osborna.

Dla porównania podajemy wyniki obu fenomenów:

	Irjola	Osborne
100 mtr.	11.9	11.2
Skok wdal	6.54	6.92
Kula	13.00	11.435
Wwyż	1.85	1.97
400 mtr.	52.4	53.2
110 p. pł.	16.9	16.0
Dysk	37.31	31.61
Tyczka	3.30	3.50
Oszczep	57.60	46.69
1500	4.41.5	4.50

Jak widzimy Irjöla jest lepszy od Osborne w 5 punktach.

*

Trzeci mecz Nurmi — Wide, rozegrany w Abo wygrał, jak dwa poprzednie, Nurmi, osiągając na dystansie 1500 mtr. czas 3.54.9, bijąc o 4 mtr. Widego (3.55.6).

Czwarty mecz Wide — Nurmi odbył się w Helsingiorsie (Finlandja) na przestrzeni 5 klm. Wygrał nader łatwo Nurmi w czasie 14 m. 36 s. Wide osiągnął aż 14 m. 55.3 sek.

*

Mecz tytanów zamierza zorganizować S. C. Charlottenburg w dniu 29.8 Mecz ma być rozegrany na dystasie 1500 mtr. Startować będą Nurmi, Peltzer, Wide i Baraton. Spotkanie tych asów da niewątpliwie fenomenalny czas, a zwycięstwo rozstrzygnie się zapewne między Nurmim lub Peltzerem.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się mistrzostwa Polski pań w lekkiej atletyce. Zawody te są jednocześnie eliminacyjnemi przed mistrzostwami świata w Götebrogu.

Francja bije Belgię 53 p. na 32 p. Dla porównania wyników podajemy rezultaty osiągnięte w czasie zawodów Francja — Belgja 25 lipca w Paryżu:

80 mtr. Sagneaux (Fr.) $9^{4}/_{5}$; rekord światowy pobity, nie może być uznany z powodu wiatru.

250 mtr. Handre (Fr.) $35^{1}/_{5}$ sek.

83 mtr. przez płotki Heloz (Fr.) $13^{3}/_{5}$ sek.

1000 mtr. Degraude (Bel.) 3 m. 16 s.

Skok wwyż Patomllet (Fr.) 1 m. 48.

Skok wdal Sagneaux (Fr.) 5 m. 14.

Rzut kulą (oburącz) Moviss (Fr.) 18 m. 71.

Rzut oszczepem (oburącz) Ausscigl (Fr.) 42 m. 79.

Rzut dyskiem Petit 27 m. 96.

*

Po sukcesach londyńskich dr. Peltzer otrzymał ponowne, naglące zaproszenie do Ameryki.

Amerykanie widocznie zbliska muszą obejrzeć rezultaty szerszego świata, by im uwierzyć.

Somfay, znakomity wielobojowiec węgierski wycofuje się z lekkiej atletyki z powodu zerwania ścięgna.

*

Nitiyama, fiński mistrz w rzucie dyskiem, nadwyrężył sobie ostatnio muskuł prawej ręki, wskutek czego przez jakiś czas musi zaprzestać treningu.

Lekkoatleci polscy będą mieli możność startowania na wielu boiskach zagranicznych. Oto włoski związek zwrócił się do P. Z. L. A. o przysłanie naszych lekkoatletów na zawody w dniu 4 września; A. Z. S. otrzymał zaproszenie do Helsingforsu. Również Estończycy chcą doprowadzić do skutku mecz Polska — Estonja.

KOLARSTWO

Anglik Southall pobił ostatnio na torze w Londynie rekord światowy w biegu godzinnym bez prowadzenia dla amatorów, przejechawszy 42 klm. 538 mtr. Poprzedni rekord w biegu godzinnym należał do Niemca Miethego i wynosił 41 klm. 947 mtr.

Holenderski związek kolarski wystąpił do międzynarodowego związku ze skargą na znanego długodystansowca francuskiego Grassina, który wbrew zobowiązaniu nie przybył na zawody do Amsterdamu. Związek żąda wynagrodzenia mu wynikłych z tego powodu strat w wysokości 5,000 franków.

Mistrz świata Linart zdobył ostatnio Wielką Nagrodę miasta Chemnitz (Kamienica) w biegu na 100 kilometrów w czasie 1 g. 21 m. 4 sek.

W międzynarodowych wyścigach dla zawodowców na torze w Londynie Anglik Bailey w biegu na 1 milę angielską (1609 mtr.) bije w finale mistrza świata Moeskopsa, Australijczyka Spearsa i czołowego kolarza Włoch Morettiego.

Mistrzami amatorskimi świata w sprincie byli kolejno: 1920 Peeters, 1921 Anderson, 1922 Johnson, 1923 i 1924 Michard, 1925 Meyer i 1926 Martinetti.

W Turynie odbyły się zawody dla uczestników „Tour de France". Zwyciężył Frantz, 2) Aymo, 3) Sellier, 4) Beeckman.

Jednocześnie Gwardengo wygrał bieg na 100 okrążeń; drugim był Wambst.

Na torze Buffalo, Gwardengo zwyciężył w ogólnej punktacji, w trzech biegach, 5 klm., 10 klm. i 25 klm. przed Dernyter i Souchardem.

Niemiec Lewanow na tymże torze uległ Francuzowi Ganay w biegu 100 klm. z prowadzeniem. Ganay osiągnął czas 1 g. 22 m. 38 s. Trzecim był Seres.

Zeszłoroczny amatorski mistrz świata Jaap Meyer, obecnie już zawodowiec, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i przez dłuższy czas startować nie będzie.

TENNIS

Finał strefy europejskiej o puhar Davisa wygrała ostatecznie Francja, bijąc w Cabourg Anglię 5:0. Poszczególne gry wypadły następująco:

Cochet (Fr.) — Gregory (A.) 7:5, 4:6, 7:9, 7:5, 6:0.

Lacoste (Fr.) — Thürnbull (A.) 6:4, 6:4, 6:4.

Borotra, Brugnon — Crole, Rees, Kingsley 6:2, 6:0, 6:3.

Brugnon — Thurnbull 4:6, 1:6, 6:2, 6:4, 6:0.

Landry — Gregory 6:2, 6:3, 6:1.

*

Dnia 4 sierpnia wyjeżdża z Hawru drużyna Francji w składzie: Brugnon, Borotra, Cochet, Lacoste — do Ameryki, by rozegrać spotkanie z finalistą strefy amerykańskiej, a w razie wygranej, co jest niemal pewne, ze zdobywcą puharu z ubiegłego roku, Ameryką.

*

Mistrzostwo Ameryki zdobył William Tilden po raz szósty, bijąc w finale Nortona 6:3, 6:1, 6:0.

*

Niezwykły dowód energji dał Borotra, grając o puhar Davisa przeciw graczowi Szwecji, Malmstroemowi.

Szwed prowadził 6:3, 6:2 i w trzecim secie 5:1; Borotra nagle skupił wszystkie siły i w rezultacie wygrał spotkanie 3:6, 2:6, 8:6, 6:3, 6;3.

*

Mistrzostwo Niemiec w single'ach wygrał Froihheim, bijąc Hannemana 7:5, 6:6, 6:6, 6:6. W single'ach pań wygrała panna Friedleben, bijąc pannę Neppach 7:5, 6:7.

*

Kuba po ciężkiej walce pobiła w rozgrywkach o puhar Davisa strefy amerykańskiej — Kanadę 3:2. Do finału staje więc ona z Japonją.

*

Cochet, pogromca Richardsa, uległ w Fara (Szwecja) 7:5, 7:5 Szwedowi Thoren.

PIŁKA NOŻNA

Reprezentacja Turcji, która ma grać z Polską 12 września we Lwowie, rozegra uprzednio kilka spotkań w Niemczech: 28 sierpnia w Berlinie, 31 w Hanowerze, 1 września w Kolonji i 4 września w Lipsku.

Ciekawy wypadek miał miejsce podczas tournee Simmeringu po Szwecji. Oto przedstawiciele prowincjonalnego klubu zaprosili wiedeńczyków na mecz piłki nożnej pod warunkiem, iż ich środkowy napastnik Sesta, będący jednym z lepszych wiedeńskich zapaśników w walce francuskiej, zgodzi się rozegrać tam dwie walki. Wiedeńczycy wyrazili swą zgodę na to, i po zwycięstwie na boisku piłkarskim, Sesta odbył dwa spotkania z 2 miejscowymi najlepszymi zapaśnikami, kładąc ich w krótkim czasie na łopatki.

Mistrzostwo Czechosłowacji zdobyła ostatecznie Sparta, aczkolwiek stojąca na drugiem miejscu Slavia była przez cały czas ogólnym faworytem. Właściwie mistrzostwo dla Sparty zdobyła drużyna Vrsovice, bijąc Slavię w ostatnim spotkaniu.

*

Mistrzostwa Danji w piłce nożnej nie mogą dobrnąć do końca. Po raz drugi mecz Boldkluben 03 — Boldkluben Nykoeping został nierozstrzygnięty. Drużyny muszą grać między sobą trzeci mecz.

W Nowym Jorku Irlandja pobiła Amerykę 3:1.

Team Szwecji został nieoczekiwanie pokonany w Rydze przez reprezentację Łotwy 1:4. W zawodach z sąsiednią Estonją Szwedzi zrehabilitowali się, bijąc Estończyków w Tallinie 7:0.

*

W Lipsku pokonała reprezentacja robotnicza Moskwy, takąż reprezentację Lipska w stosunku 4:2; znaczna przewaga Rosjan trwała przez cały czas gry.

W Sztokholmie pokonała reprezentacja Włoch 3 : 0 reprezentację tego miasta.

Prowincjonalna reprezentacja szwedzka pobiła reprezentację Estonji w Tallinie 7 : 1.

*

Na posiedzeniu czechosłowackiego związku piłki nożnej, złoty puhar został ostatecznie przyznany D. F. C.

*

Mistrzostwo Jugosławji zdobył Gradjański, bijąc w finale Jugosławję 2:1. Przez dwa poprzednie lata mistrzem była Jugosławja (Belgrad).

Zawodowstwo piłkarskie ma być wprowadzone na Węgrzech od 1-go sierpnia i w Hiszpanji od 1-go września. Na Węgrzech zgłosiło się do Ligi zawodowej dotychczas 30 klubów.

Z całej Polski donoszą:

KATOWICE

Międzymiastowy mecz Górny Śląsk — Łódź 4:0 (2:0

W niedzielę odbył się międzyokręgowy mecz piłkarski Górny Śląsk — Łódź o puhar Zjednoczonych Hut Śląskich, zakończony wysokim zwycięstwem miejscowych.

Z powodu deszczu teren był pokryty błotem i kałużami wody. Widzów zgromadziło się mimo to przeszło 2,000.

Łódź wystąpiła bez graczy Turystów, którzy tegoż dnia walczyli w Warszawie z Legją (grał tylko Kahan). G. Śląsk wystawił swój najsilniejszy skład bez Lubiny.

W pierwszej połowie znaczna przewaga gospodarzy, którzy zwłaszcza pod względem technicznym górowali nad łodzianami. Obie bramki w pierwszej połowie zdobył Kozok (w tem jedna z karnego). W drugiej połowie Łódź gra o wiele ambitniej, niż początkowo i chwilami przeważa. Nie mogą jednak goście uzyskać nawet honorowego punktu, gdyż w tym okresie gry świetnie pracuje trójka obrony miejscowych (Kisieliński, Heidenreich i Pohl). Nawet z rzutu karnego nie potrafi Karasiak skierować w siatkę. Dalsze dwie bramki dla miejscowych zdobywają Görlitz i Kozok (głową).

Gra była dość interesująca i prowadzona, zwłaszcza ze strony Górnoślązaków, w silnym tempie. Sędziował dr. Lustgarten z Krakowa.

KRAKÓW

Wisła — Makabi 7:0 (5:0). Ostatni mecz z serji rozgrywek o mistrzostwo okręgowe klasy A wykazał znaczną przewagę Wisły, która grała doskonale we wszystkich linjach i jednocześnie zadecydował ostatecznie o powrocie Makabi do klasy B. Bramki zdobyli: Reyman I — 4, Kowalski — 2, przyczem jedną z karnego, oraz Balcer. Stosunek rogów 7:4 dla Wisły. Sędzia p. Łaba.

PRZEMYŚL

Polonia (Przemyśl) — Sparta 4:1 (1:0). Mecz o mistrozstwo klasy A okręgu lwowskiego przyniósł zdecydowane zwycięstwo gospodarzom, wskutek czego nic już nie uchroni Sparty od spadku do klasy B. Bramki zdobyli Dobrzański — 3 i Hurła z karnego, dla Sparty honorowy punkt uzyskał w ostatniej minucie gry Murski. Sędziował p. Wilder ze Stanisławowa.

LWÓW

Pogoń — Czarni 2:2 (1:1). Decydujący o mistrzostwie klasy A L. Z. O. P. N. mecz, zakończył się wynikiem remisowym 2:2, wobec czego mistrzem okręgu została Pogoń, mając o dwa punkty więcej od przeciwnika.

Czarni grali doskonale, bardzo celowo i ambitnie, w przeciwieństwie do Pogoni, której atak nie wyzyskał wielu zupełnie pewnych sytuacyj. To też w pierwszej połowie znaczną przewagę mieli Czarni i dopiero po pauzie Pogoń przyszła do głosu, wszystkie ataki jej jednak rozbijały się o doskonałego bramkarza Czarnych, Drapałę.

Pod koniec obie drużyny opadły nieco z sił i gra stała się otwarta. Bramki dla Pogoni zdobył najlepszy w ataku Urich oraz Szabakiewicz. Dla Czarnych Sawka i Chmielowski.

W Pogoni, mającej słaby dzień, zadowolił w zupełności jedynie Deutschmann w pomocy, oraz Urich w ataku. U Czarnych poza Drapałą dobrze grał obrońca Kmiciński i Sawka w napadzie. Sędziował p. Schorr.

Lechja — Hasmonea 5:3 (5:2). Mecz ten miał wchodzić w skład rozgrywek o mistrzostwo okręgowe, jednak z powodu złego stanu boiska za zgodą obu drużyn rozegrano mecz towarzyski, który zakończył się zupełnie niespodziewanem zwycięstwem Lechji, mającej do przerwy znaczną przewagę. Bramki dla zwycięzców zdobyli Tarczyński — 2, Czudżak, Rusiecki i Wichura. Dla Hasmonei Steuermann, Wolfstahl, Teitelbaum. Sędziował p. Szyba.

ŁÓDŹ

Widzew — Skra (Warsz.) 4:3 (1:2). Mecz towarzyski, rozegrany między warszawską Skrą i drużyną Widzewa, zakończył się zupełnie niezasłużoną przegraną drużyny warszawskiej, która do przerwy prowadziła 2:1 i tylko dzięki dwu samobójczym bramkom zeszła z boiska zwyciężoną.

Charakterystycznym w grze był fakt, że Skra grała wyłącznie kombinacjami, zaś Widzew wyłącznie przebojami. Grę Skry utrudniało jeszcze rozmokłe boisko. Bramki dla Skry zdobył Błazałek II, Prędkowski i Sącz.

W drużynie Skry wyróżnił się bramkarz, zaś w drużynie Widzewa Pudlarz i brona. Sędzia p. Rettig. Publiczności 1.000 osób.

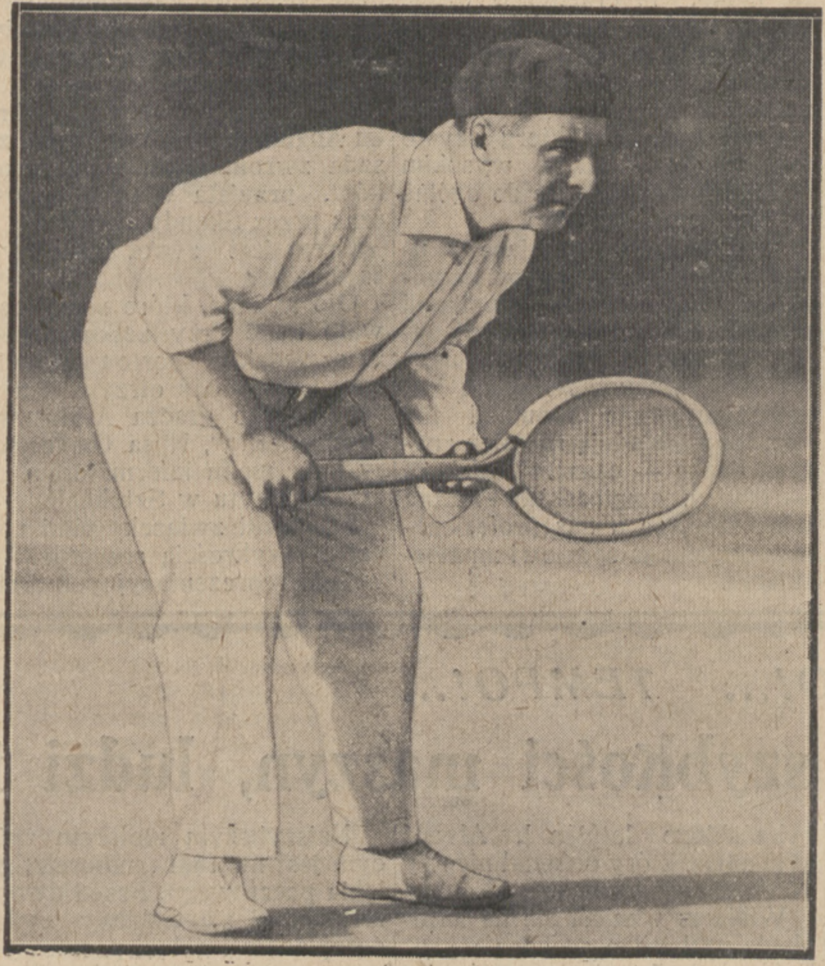
POZNAŃ

Warta — Polonia 4:2 (2:2). Mecz towarzyski pomiędzy miejscową Wartą i Polonią warszawską zakończył się zupełnie zasłużonem zwycięstwem drużyny poznańskiej, która zdecydowanie przewyższała gości zarówno w starcie do piłki i szybkości przeprowadzanych akcyj, jak też i w strzałach.

Gra była naogół otwarta, bez widocznej przewagi żadnej z drużyn. Oba zespoły przeprowadzały ataki głównie skrzydłami, z których zwłaszcza Zimowski i Krygier (Polonia) okazali się w pierwszorzędnej formie. Poza nimi w Polonii doskonale grał Bułanow II w obronie i Loth I.

Z Warty na pierwszy plan wybijał się doskonały napastnik Staliński, zdobywca najpiękniejszej bramki dnia. Pozostałe punkty dla Warty zdobyli: Przybysz — 2 i Kosicki z karnego, podyktowanego zresztą za wyraźnie nastrzeloną rękę.

Dla Polonii bramki zdobyli Tupalski i Krygier. Sędziował dobrze kpt. Baran. Publiczn̈oci około 3,000.



STEINERT

doskonały duoblista łódzki jest jedynym tennisistą polskim, który bronił naszych barw dwukrotnie w grach o puhar Davisa.

WARSZAWA

Turyści (Łódź) — Legja (Warszawa) 2:1

— Jak ci łodzianie teraz grają — mówiło się przed meczem Turyści — Legja w Warszawie — i powtarza się po meczu... bo łodzianie niewątpliwie nie grają stale tak, jak to stolicy w niedzielę pokazali.

Lekka, jak piórko piłka, upał, — Bóg wie wkońcu co — odebrało graczom oddech szerszej gry. Została bieganina po boisku, zamiary kombinacyj, przebojów, — lecz na trybunach ziewała nuda, aż szczęki trzaskały.

Drużyna łódzka, pomimo złej formy, była lepsza od Legji. Od czasu do czasu błyskał z jej gry — głównie w napadzie — coś jakby pół-styl, — niestety do pełnego wyrazu było bardzo daleko. Wybijali się Michalski II, Kulewiak i Kubik w napadzie, oraz Wieliszek w pomocy.

W „Legji" ambitnie pracował Wójcik, Sobolta i Wypijewski, — z groźnych asów Łańko. Ciszewski i Śliwa nosili swoje nazwiska z wyniosłością, lecz bez pożytku.

Sędziował p. Ryszanek.

Ruch — Pogoń 5:1 (2:0)

Mecz o mistrzostwo klasy B przynosi łatwe zwycięstwo Ruchu nad zdekompletowaną Pogonią, grającą z 5 rezerwowymi, którzy wszyscy ponadto brali udział w przedmeczu Ruch II — Pogoń II.

Gwiazda — Marymont 3:2 (1:0)

W spotkaniu tych 2-ch C-klasowych drużyn robotniczych Gwiazda osiąga zupełnie zasłużone zwycięstwo do pauzy, niewyzyskane cyfrowo dzięki nieobecności w ataku Górki. Po przerwie Gwiazda podnosi ilość zdobytych bramek do trzech, ale Marymont, grający b. ambitnie, pod koniec ma znaczną przewagę i zdobywa dwie bramki.

Skra — 22 p. p. Siedlce 3:0

Skra osiąga już konkretnie I miejsce w swej grupie, zdobywając ostatnie 2 punkty bez walki, gdyż 22 p. p. zawiadomił związek, iż meczu rozegrać nie może.

Spotkanie finałowe między zwycięzcami poszczególnych grup nie zostało jeszcze naznaczone, gdyż wydział gier i dysc. nie załatwił jeszcze protestu Ruchu odnośnie do meczu tego klubu z R. K. S. Protest ten zdecyduje, który z klubów wymienionych zajmie pierwsze miejsce w swej grupie.

ZAMOŚĆ

Tutejszy „Wojsk. Kl. Sport.", należący do kl. A. L. Atl. O. Z. P. N. znany jest ze swej subordynacji i ducha sportowego.

Podczas wypadków majowych w Warszawie, gdy pułk z którego rekrutuje się cały zarząd i drużyny wyjechał nagle do Warszawy i w Zamościu nie było ani jednego (dosłownie) członka zarządu, ani też gracza, drużyna „W.K.S.-u" nie stawiła się 3-krotnie na zawody mistrzowskie.

Po powrocie pułku zarząd natychmiast wysłał do Związku odpowiednie wyjaśnienia.

Związek załatwił sprawę w ten sposób, że zweryfikował wszystkie mecze na niekorzyść klubu, a na pisma wysłane kilkakrotnie nie raczył nawet odpowiedzieć.

Nie wiemy, czy podobne postępowanie władzy sportowej przyczyni się do rozwoju sportu na prowincji i tak ciężko kroczącego tu naprzód.

KALISZ

K. G. S. — R. K. S. Neszer (Pabjanice) 4:0 (2:0). Mecz o mistrzostwo kl. C. Zasłużona porażka gości. Najlepszym na boisku był Szurek z K. G. S-u. Bramki zdobyli: Synaderka, Bernstein (2) i Szurek. Sędziował p. Werbiński.

K. S. Prosna—W. K. S. (Łódź) 0:3 (0:2). Mecz o mistrzostwo kl. B, w którym wojskowi wykazali znaczną przewagę nad swym przeciwnikiem. Gra prowadzona była przez gości ostro. Bramki zdobyli: Czernik, Magin i Strycharski. Sędziował p. Pędzimąż z Łodzi.

—:—

„Warszawianka" bezpośrednio po meczu z „Polonią", w środę opuszcza Warszawę i udaje się na tournee do Bułgarji. W planie są zawody w Warnie, w Sofji i w drodze powrotnej w Czerniowcach. Powodzenia!



JUTRZENKA KRAKOWSKA

Mistrzowska drużyna Polski w water-polo okazała się wobec zawodników M.A.C.-u budapeszteńskiego przeciwnikiem zupełnie słabym.

Z Warszawy do Berlina

szlakiem wodnym

W dniu 17 lipca wyjechała z Warszawy wycieczka wioślarska członków Koła Wioślarzy Warszawskich w składzie: pp. Zajączkowski, Samol, Grzelak, Szafrański i Guzowski na kilkutygodniową wycieczkę do Berlina na łodzi „Świteź". Po 10-ciu dniach wycieczka przybyła do Berlina, przebywając ponad 700 klm. Wiosłowano dziennie po 6 do 8 godzin na dwie zmiany, przepływając po 60 do 70 klm.

Trasa wycieczki biegła Wisłą do Brdy, Kanałem Bydgoskim. Notecią do Warty, następnie Odrą, kanałem Odra — Sprewa, wreszcie Sprewą do Berlina. Na Wiśle posuwano się z szybkością 12 klm. na godzinę (z prądem). Na Brdzie — 6 klm. na godz. (pod wodę), na kanale Bydgoskim, Noteci i Warcie po 8 klm. na godz., na Odrze przeciw silnemu prądowi — po 4 klm. na godz., wreszcie na Sprewie po 8 klm. na godzinę.

Najcięższa przeprawa to 40 klm. wiosłowania pod prąd na silnie wezbranej Odrze. Dystans ten obfitował w szereg momentów niebezpiecznych i tylko dzięki doświadczeniu wioślarzy „Świteź" nie doznała żadnego uszczerbku. Pogoda była naogół nieszczególna (wiatry i deszcze). W Fürstenwaldzie (54 klm. od Berlina) wycieczka spotkała się z łodzią wioślarskiego klubu „Vorwärts", na którego zaproszenie wycieczka wyjechała.

Polscy wioślarze doznali bardzo miłego przyjęcia. Po zwiedzeniu Berlina wycieczka wraca koleją do Warszawy. Podróż na wodach zagranicznych trwała przez pięć dni. W pierwszym dniu wycieczka dotarła do Międzyrzeca, w drugim dniu do Kostrzynia, w trzecim dniu do Frankfurtu nad Odrą, w czwartym dniu do Fürstenwaldu, a w piątym dniu do Berlina.



SIERŻANT LATAPIE,

jest jedynym lotnikiem, który pobił rekord długości lotu, ustanowiony przez pilotów sławy wszechświatowej, braci Arrachart.

Mistrzostwa lekkoatletyczne w Łodzi

Wyniki dnia pierwszego wykazały znaczne przygotowanie lekkoatletyczne zawodników z Piotrkowa (Koło Sportowe gimnazjum im. Chrobrego).

Bieg 100 mtr. W przedbiegu uzyskuje Kwaśniewski (Ł. K. S.) 11.2 sek., jednakże w finale pierwsze miejsce zdobywa Boder (Piotrków), uzyskując czas 11.6 sek. przed Kwaśniewskm i Sarneckim. Po biegu tym wynikła scysja między gronem sędziów a zawodnikami Ł. K. S-u, którzy, zarzucając w biegu na 100 mtr. „false-start", wycofali się z zawodów.

Bieg 400 mtr. 1) Klimczak (Piotrk.) 57.2 sek., 2) Kałuża, 3) Tyborowski, obaj w czasie 60 sek. Wszyscy trzej z Koła Sport. gimn. im. Chrobrego.

Bieg 1500 mtr. 1) Maszewski (Piotrk.) 4:25.6, 2) Ulman (Union), 3) Wieczorek (Piotrk.).

Skok wdal 1) Nowicki (Sokół — Pabjanice) 6.30 mtr., 2) Marszewski (Piotrk.) 6.23 mtr. Pchnięcie kulą 1) Górski (Piotrk.) 11.16 mtr., 2) Miller (Krusche—Ender) 10.48 mtr. Rzut dyskiem 1) Miller (Kr.—En.) 34.21 mtr., 2) Anek (W. K. S.) 30.85 mtr. Rzut oszczepem 1) Szymański (W K. S.) 46.82 mtr., 2 Dembiński (Piotrk.) 40.50 mtr., Skok o tyczce 1) Marciniak 2.98 mtr., 2) Nowicki 2.89 (obaj Sokół — Pabjanice). Skok wwyż 1) Kubik, 2) Dembiński, 3) Walczak po 1.56 mtr. (wszyscy z Piotrkowa).

Organizacja nieszczególna.



SCHMIDT,

nadzieja kolarzy łódzkich, był w Medjolanie najsłabszym z czterech reprezentantów Polski.

Sukces tennisowy

znanego piłkarza

W dniach 2, 7,8 i 9 lipca w Ciechocinku rozegrano doroczny konkurs tennisowy, w którym, jak zwykle — wzięli udział liczni gracze z całej Polski.

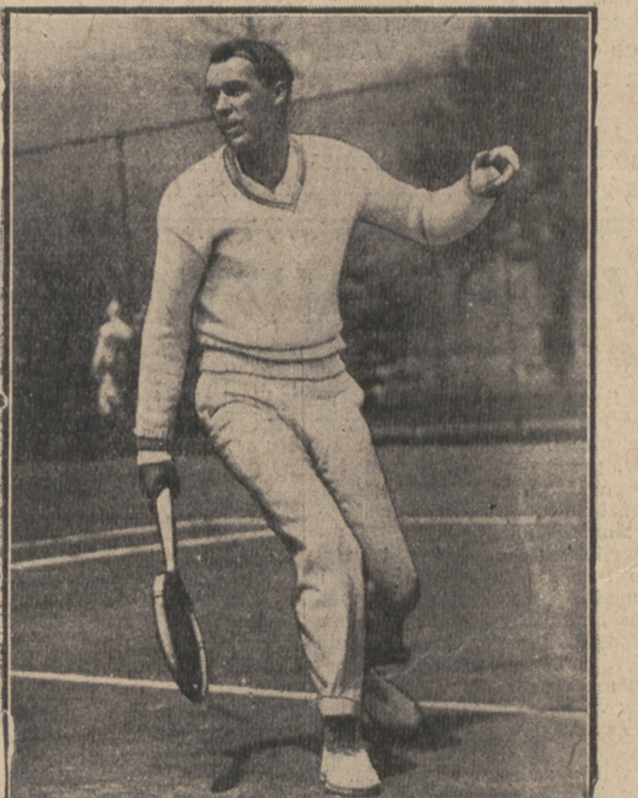
Przebieg turnieju przyniósł generalne zwycięstwo popularnemu piłkarzowi Polonji warszawskiej kpt. St. Lothowi, który zdobył aż trzy miejsca pierwsze i jedno drugie.

W finale gry otwartej panów kpt. Loth zwyciężył 6 : 0; 6 ; 1; 7 : 5 obiecującego gracza p. Ligalina, a w grze padwójnej panów wespół z p. Polakiewiczem pokonał renomowaną parę toruńską pp. Maltze — Gronkiewicz.

Ponadto kpt. Loth zdobył pierwsze miejsce w grze panów — wyrównaniem, oraz drugie — w grze mieszanej. W tej ostatniej konkurencji zwycięzca uległ wespół z p. Mitraszewską parze pp.: Larentowiczówna — Polakiewicz w stosunku 6 : 4; 6 : 3.

Organizacja zawodów spoczywała w sprężystych dłoniach por. Al. Olchowicza.

Kpt. Loth reprezentował sekcję tennisową k. s. Legja.



TILDEN

zdobył w r. b. tytuł mistrza Ameryki, bijąc w finale Nortena w trzech setach.

NOWINY PIŁKARSKIE Z KRAKOWA

Na ostatniem posiedzeniu uchwalił zarząd krakowskiego związku piłki nożnej utworzyć w r. b. klasę ligę B, jako pośrednią pomiędzy klasą A i B.

W skład ligi B wejdą w r. b. nast. kluby: spadający do klasy B. jako też poszczególni mistrzowie podokręgów z wyjątkiem mistrza okręgowego klasy B, który wchodzi do klasy A. a ostatni z klasy A spadnie do ligi. Wejście do ligi jeszcze nie zostało unormowane, prawdopodbnie jednak wejdzie do nich tylko mistrz klasy B. podczas gdy ostatni z ligi przejdzie do klasy B.

Utworzenie ligi powitały krakowskie kluby klasy B z wielkiem zadowoleniem, gdyż dotychczasowa wielka konkurencja klubów klasy B nie pozwalała na wybicie się nawet najsilniejszym klubom, które częstokroć przewyższają kluby obecnej klasy A.

Mistrzostwa klasy B są na ukończeniu. Podokręg krakowski ma już mistrzów trzech grup, którymi są Olsza, Sparta i Zwierzyniecki. Pomiędzy nimi rozegra się zacięta walka o tytuł mistrza podokręgu krakowskiego, który spotka się potem z mistrzami podokręgu bielskiego, sosnowieckiego i tarnowskiego.

Rozgrywki w ramach samego podokręgu rozpoczną się już w przyszłym miesiącu, zawody zaś międzyokręgowe we wrześniu i potrwają do końca roku.

Z BASENU I TORU

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO POZNANIA

Dnia 1 b. m. odbyły się pierwsze w Poznaniu zawody pływackie o mistrzostwo okręgowe. Poza szeregiem doskonałych wyników padły również dwa rekordy polskie — w biegu na 200 mtr. stylem klasycznym Antoniewicz (Unja) uzyskał wynik 3 m. 15 sek., zaś sztafeta pań Unji 5 x 50 mtr. pobiła rekrod dotychczasowy Makabi w czasie 5 m. 9.4 sek.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyło T. S. Unja 43 pkt. przed Erster Schwimmverein 23 pkt. Organizacja zawodów bez zarzutu, przytem pomimo konkurencji meczu Polonia — Warta, widzów na zawody przybyło stosunkowo dużo.

ZAWODY KOLARSKIE W KRAKOWIE

Dnia 1 b. m. klub sportowy Cracovia zorganizował na swym nowowybudowanym torze zawody kolarskie i motocyklowe, które dały następujące wyniki: bieg klasyfikacyjny 1) Barzycki (K. T. K. M.) 3:47.2 (2200 mtr., 5 okrążeń toru), 2) Piotrowicz (Cracovia). Bieg klasyczny na 5 okrążeń toru 1) Zybert (Łódź) 5 m. 15.4 sek., 2) Szmidt (Łódź), 3) Stef (Crac.).

Bieg na 15 okrążeń w finiszem co 5 okrążeń, o nagrodę honorową w postaci... żywego barana, wygrał Stef, mając 7 pkt., przed Kwiecińskim (W. T. C.) 4 pkt. Trzech zawodników uległo wypadkowi. Bieg amerykański parami na przestrzeni 30 okrążeń przyniósł zwycięstwo parze Stef — Kwieciński

Marsz strzelecki

W dniu 6, 7 i 8 sierpnia odbędzie się dorpczny Marsz szlakiem Kadrówki z Krakowa do Kielc na przestrzeni 122 klm., organizowany przez Związek Strzelecki. Marsz ten ma się odbyć w 3 etapach. Na ostatnim z nich Jędrzejów — Kielce odbędzie się wyścig pieszy indywidualny z pełnem uzbrojeniem wojskowem. Do marszu staje 40 drużyn, z których każda składa się z 13 ludzi. Zwycięża drużyna, której wszyscy członkowie osiągną najmniejszy czas w ciągu trzech etapów.



SCHONFELDÓWNA,

gwiazda Jutrzenki krakowskiej, jest jedną z najlepszych pływaczek polskich

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80., poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marian Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa. N.-Świat 39, tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o. o.